Nr 54 Kraków, Czwartek 6 Marca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jaessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fertin & Cie, de Raczkowski.



## Exempla docent.

(Jednomyślność ludowcowa. — Wyszedł, jak Battaglia na „Heliosie". — Żydowska „wolna szkoła" a szkolnictwo galicyjskie).

Z Tarnowa od jednego z uczestników zjazdu „Rady naczelnej" polskiego stronnictwa ludowego, odbytego w dniu 22 z. m. otrzymujemy następujące, a charakterystyczne szczegóły:

Zebranie sobotnie, nie było to zebranie rady naczelnej stronnictwa ludowego, ale typowy wiec p. Stapińskiego. Na 150 uczestników zjazdu może z 35 było członkami rady naczelnej P. S. L. — reszta przybyła zaproszona przez p. Stapińskiego w charakterze gości. Przeszło 100 osób, głównie hyen wyborczych chłopskich, przeważnie oddanych duszą prezesowi a raczej dyktatorowi stronnictwa jawiło się na zjeździe. Owi „goście" przed zebraniem byli przez adiutantów p. Stapińskiego pod wodzą młodego sekretarza partyjnego oprowadzani od szynku do szynku, gdzie zakrapiani alkoholem — wprowadzani byli w odpowiedni na adoracyę „prezesa" nastrój.

Wierutną nieprawdą jest, jakoby rezolucya przez zebranie uchwalona, przeszła była „wszystkimi głosami przeciw jednemu". — Przed głosowaniem opuściło salę kilku poważnych członków Rady naczelnej, w ich rzędzie pp. Stefczyk i Kędzior — wielu zaś przy głosowaniu rąk nie podniosło. Kiedy prezes Stapiński oświadczył, że rezolucya przyjęta została jednomyślnie — kilku członków Rady naczelnej, w ich liczbie pp. Żardecki, Lasocki i Wassung — zaprotestowało głośnie przeciw rzekomej jednomyślności z jaką miano przyjąć rezolucyę.

Przemawiał na zjeździe tarnowskim cały szereg mowców — kilkunastu z nich mówiło w sposób najskrajniejszy. Najwięcej hałasu zrobiło kilku skrajnych krzykaczy, którym Stapiński dobrotliwie przytakiwał. Osławiony Kawalec, hyena Stapińskiego i agitator zjazdowy, obrzucał stekiem obelg duchowieństwo, inteligencyę i „Sokołów". Charakterystycznym objawem było, że poseł Witos głosu na zebraniu nie zabrał ani razu.

Już w Tarnowie opowiadano, że w najbliższym czasie z P. S. L. wystąpią prócz posła Stefczyka posłowie Kędzior, Myjak, Banaś, Żardecki i Wassung. Wystąpią, gdyż nie chcą rzekomo na siebie brać odpowiedzialności tak za wykrętną politykę, jak i za przepiękne czyny p. Stapińskiego.

A pewny siebie prezes oświadcza w dalszym ciągu, że w klubie ludowców panuje zupełna harmonia i że wszyscy posłowie ludowi godzą się na jego działanie.

* * *

W ostatnim numerze tygodnika „Ziemia stryjska", czytamy:

„Na ostatniem posiedzeniu sekcyi, stryjskiej Związku fabrycznego zajmowano się przedewszystkiem sprawą trustu zapałkowego, który zawiązał się w monarchii pod nazwą „Helios". Do trustu tego, który ma na celu ujęcie całej produkcyi zapałek w swoim ręku, a za zgodą rządu także podwyższenie cen zapałek w sprzedaży detalicznej o 50 procent, przystąpiły i zapałkarnie galicyjskie.

Zdaje się, że posiedzenie sekcyi stryjskiej zostało specyalnie zwołane, aby stryjskich niedowiarków przekonać, iż uratowanie przemysłu galicyjskiego musimy zawdzięczać właśnie i tylko „Heliosowi".

Pan Ch. Lipschütz ze Skolego łkał rozczulony:

— Stosunki w przemyśle zapałkarskim stały się wreszcie tak krytycznymi, że nawet ja musiałbym zrobić „benkiety". Wobec tego też uważać należy „Helios" za zbawienie dla galicyjskich fabryk zapałek.

I miał słuszność p. Chaim Lipschütz! On sam, który przyznał się publicznie, że groziło mu bankructwo, który fabrykę swą rozszerzył dzięki finansowemu poparciu Wydziału krajowego, dostał za swą fabrykę 650.000 koron (fachowcy twierdzą, że warta ona tylko 200.000 koron), a ponadto posadę dyrektora w tej samej fabryce, z pensyą koron 12.000 rocznie. I jak tu nie roztkliwiać się nad dobrotliwością „Heliosa"?!

Pan Elster, sekretarz Związku fabrycznego, instytucyi patronującej „Heliosowi", zapomniał jednak objaśnić obecnych, w jaki sposób robotnicy zamkniętych fabryk w Sidzinie, Żywcu i Bolechowie, kaleki wskutek zabójczej działalności fosforu, partycypować będą w zyskach p. Lipschütza. A jest tych biedaków w samym Bolechowie około 100. Straciwszy zęby, zakaziwszy dziąsła, zostali bez chleba. Ponieważ zarobki w zapałkarniach są tak skromne, że choćby zarząd tych zapałkarni, które mają dalej funkcyonować, ofiarowali im pracę u siebie, nie opłaciłoby się dla nich zmieniać miejsca pobytu. Bank przemysłowy, który w finansowaniu „Heliosa" także macza ręce — postanowił w miejscowościach, w których fabryki zapałek zamknięto — stworzyć inne gałęzie przemysłu!

„Gazeta Wieczorna" w numerze piątkowym w zawzięty sposób wystąpiła przeciw tym, którzy działalność bar. Battaglii w kwestyi organizacyi „Heliosu" nie okrzyczali patryotyczną, obywatelską i omal nie bezinteresowną. Naturalnie główne „czesanie" od „Gazety Wieczornej" dostało się wszechpolakom.

Na cynizm przylepiania na „geszefta" bar. Battaglii etykietek z napisem: obywatelskość, patryotyzm i t. d. zdobyć się może chyba jedynie „Gazeta Wieczorna".

Ale na „Heliosie" sam p. Battaglia wyszedł, jak Zabłocki na mydle. Napracował się, nakonferował, ale gdy przyszło do wyboru członków Rady nadzorczej „Heliosu" o bar. Battaglii... umyślnie zapomniano. Wynagrodzono go „za fatygę", ale do Rady nadzorczej — nie wpuszczono.

Ot, wyszedł... jak Battaglia na „Heliosie"!

* * *

W Wiedniu, jako organ stowarzyszenia „Wolna szkoła", którego działalność skierowana głównie przeciw chrześcijańskiemu duchowi w szkołach, a którego członkowie rekrutują się pośród żydowskich liberałów i socyalistów — wychodzi miesięcznik „Wolna szkoła". W piśmie tem, wrogiem katolicyzmowi, znajdują się ciągłe napaści na polskość i stosunki galicyjskie. Żydzi i ich polityczni parobcy identyfikując polskość z katolicyzmem słusznie uważają Polaków za wrogów „takiej" wolnej myśli, jaką oni propagują.

W ostatnim zeszycie tego żydowskiego miesięcznika czytamy w artykule p. t. „Galicya a Ameryka":

„Nowy bil wychodźczy, uchwalony przez Izbę reprezentantów w Waszyngtonie postanowił wykluczyć od wychodźtwa analfabetów. Ten bil musi nam Austryakom (?) przypomnieć stosunki szkolne w Galicyi dla której teraz w Wiedniu w wykładach ilustrowanych obrazami świetlnymi „robi się" nastrój. Jednakże te wykłady przemilczają opłakane stosunki, panujące w Galicyi na polu szkolnictwa. Ale corocznie Galicya przynosi wielką liczbę wychodźców-analfabetów. Amerykanie boją się analfabetów, Amerykanie bowiem nie są tak odważni, jak polscy politycy, którzy żadną miarą nie chcą zaradzić duchowej nędzy polskiego ludu. Jest to charakterystycznem dla polskiej polityki, że właśnie przy ustawach kulturalnych żąda dla Galicyi specyalnych postanowień i... uzyskuje je. Te specyalne postanowienia trwały przecież już zbyt długo, byłby czas już nakoniec, aby lepsze elementy w Galicyi poważnie się zwarły celem wywalczenia polskiemu ludowi lepszej szkoły.

Nowy bil emigracyjny winien być bodźcem dla namiestnika, aby począł analfabetyzm zwalczać. Przykład amerykańskiej Izby reprezentantów może podziałać i na Niemcy. Jeśli Niemcy zamkną granicę przed polskimi wychodźcami, nie umiejącymi czytać, cóż pocznie namiestnik z nędzną, niemającą pracy ludnością?"

Notatkę tę zamieszczamy bez komentarzy, jako nowy dowód bezczelnego żydowskiego wścibstwa i arogancyi. Dzięki pracy oświatowej polskich narodowych organizacyj i polskiego katolickiego duchowieństwa oświata między polską ludnością czyni ogromne postępy i pójdzie drogą rozwoju w dalszym ciągu bez żydowskiej zachęty i nauk.

Ale możeby żydzi i socyaliści grupujący się przy „Freie Schule" zechcieli raczej zająć się szerzeniem oświaty w tych powiatach niemieckich Austryi, które wykazują przewagę wyborców liberalnych i socyalistycznych, a które na punkcie oświaty znajdują się na poziomie wprost skandalicznym. Możeby owi lederzy „Wolnej szkoły" opieką swą otoczyli rozsadniki fanatyzmu i ciemnoty żydowskie chedery, albo tych robotników którzy bałamuceni są i tumanieni przez żydowskich prowodyrów cyalistycznych i w konsekwencyi grzęzną w ciemnocie. Możeby wreszcie zechcieli się owi panowie zająć oświatą swych ideowych przyjaciół — Ukraińców, którzy mandaty swe zawdzięczają tylko ciemnocie ludu ruskiego, którą oni podtrzymują.

Od polskiego i katolickiego szkolnictwa wara tym panom — pomylili się liberalni żydzi wraz ze swym ogłupiałym sztabem w adresie! (*rab.*)

## Zdjęcia z Bałkanu.

(Oryginalna korespondencya „Głosu Narodu").

IV.

### Stosem pacierzowym Serbii.

(Jak wygląda Bałkan? — Niema już legendarnej Serbii. — Mój odjazd z Belgradu.— Czesi w Serbii.— „Topczider" i jego krwawa pamiątka. — Nieoczekiwane wrażenia ze wsi serbskiej).

Nisz, dnia 27 lutego.

Każdy z nas nosi w oczach gotowy obraz krajów Europy — choć może nie zawsze trafny i wierny.

Jeden chyba Bałkan z całej Europy jest dla nas tablicą niezapisaną. Zwłaszcza jego wnętrze.

Bo ramy jego znamy. Znamy Dalmacyę, skrawek ziemi jasnej, cudownie zamkniętej między bielą skał i szafirem Adryatyku, — znamy Grecyę, kąpiącą się w słońcu i wspomnieniach, znamy Konstantynopol; modlący się ramionami błękitnych cyprysów i białych minaretów do lazurów wiecznie pogodnego nieba.

Lecz to są tylko ramy półwyspu. A co jest w jego wnętrzu?

Przestrzeń ogromna, niczem niewypełniona, jak chyba palącem pytaniem, jak też te kraje ciekawe wyglądają.

Wielu maluje sobie Serbię specyalnie — na obraz i podobieństwo dzikiej Korsyki albo niedostępnego Kaukazu — najeżoną kolcami granitowych skał, zacienioną gąszczem nieprzebytych lasów i zamieszkałą przez plemię barbarzyńskie, które ma pistolet u pasa, a nóż w oczach.

Zlewając wszystko w jeden typ z niewesołej operetki, mieszają oni razem albańskich łotrzyków, macedońskich „insurgentów" i potomków Kara-Dżierdżia w całość malowniczą, ale niebezpieczną.

Być może, że kiedyś było tutaj tak dziko... i tak ładnie.

Lecz dziś jest inaczej. — —

* * *

— — — Była godzina siódma, gdy rankiem jasnym, przeczystym, zajechałem na dworzec w Belgradzie.

W długich, czerwonych wagonach państwowych kolei serbskich ścisk panował i tłok nie do opisania. Główną arteryą komunikacyjną z Belgradu do Salonik i Sofii przebiegają tylko dwa pociągi pasażerskie na dobę. Reszta przeznaczona jest dla transportów wojennych.

Tłumy żołnierzy i oficerów wracają z urlopów do pułku, nowe ekspedycye lekarskie dążą na plac boju, Czerwone Krzyże Europy z powrotem wysyłają już odwołane Siostry Miłosierdzia — a za tym całym pobrzękiem wojennym ciągną dostawcy, kupcy, przemysłowcy, operatorowie kinematograficznych fabryk, korespondenci pism i inni krukowie czarni, żerem wojny żyjący.

Pod znakiem przyszłej wojny małżeńskiej jedzie też z nami orszak nowożeńców, rojny i rozśpiewany — barwny białemi sukniami, czarnymi frakami, bukietami kwiecia i czerwienią lic tak gorących, jak gorące było wino, które lało się do rana.

„Innostrancy"*) cieszą się weselem egzotycznego obrazka, lecz konduktor jest poważnie zmartwiony. Dla orszaku ślubnego absolutnie niema miejsca.

W dodatku małżeństwo wzdycha do osobnego przedziału. On wie, on to rozumie, on doskonale pojmuje, ale niema! niema miejsca! Obiega, zaprasza, rozdziela, wyrzuca — stłacza nas, jak tureckich jeńców w towarowy wagon i pot z czoła za naszym przykładem ocierając, raportuje: „gótowo"!

Pasażerowie trzeciej klasy stoją na platformach i na stopniach, my siedzimy na kuferkach, żołnierze na buforach(!) i na dachach wozów(!) i jest — „gótowo"!

Dzwoni dzwon kolejowy, jak na ratunek.

— „Ajdy!*) z Bogom"! — woła urzędnik dyżurny — i długi wąż wagonów wytacza się wolno z ciemnej, zadymionej hali w świeżość słońcem rozzłoconego poranku.

Płyniemy zrazu brzegiem przedmieścia i Sawy, pomiędzy białą ścianą kamienic i płową wstęgą wezbranej rzeki.

Oddalenie chłoni sylwetę zbocza, na którem leży Belgrad. Widać jeszcze wysmukłą wieżycę „crkwy glawnej" i chorągiew królewską na konaku — kontury zacierają się i giną w przestrzeni — już znać tylko białą plamę miasta — aż w oczach pozostaje jeno rozpadlina Dunaju, oblewającego dwa wyniosłe, prosto w siebie patrzące wzgórza, mierzące się wrogo wylotami głodnych armat.

W korytarzu wagonu jest pełno.

Obok mnie siedzi jakaś młoda Serbka, Ma duże, czarne oczy w twarzyczce bladej i delikatnej, przy której dziwnie odbijają ręce twarde, szorstkie, jakby ciężko spracowane.

Odprowadza narzeczonego do granicy.

W Caribrod*) się pożegnają: on pójdzie pod Adryanopol, ona wróci do szpitala w Belgradzie. Ona wróci. Czy on wróci — niewiadomo...

W głębi dwóch kupców przesypuje ziarnka kawy przez palce i patrzy, jakby się wzajem wywieść w pole.

We wgłębieniu, na ceratowym fotelu konduktora siadają na przemian trzej lekarze słoweńscy z Lublany. Zdążają także nad granicę bułgarską, do Pirot, gdzie w budynku szkolnym otworzono szpital prowizoryczny dla rannych i chorych z pod Adryanopola. Chorych będzie tam zawsze więcej. Tyfus, głód i fatalne warunki życia w polu znacznie, ale to znacznie wyższy procent żołnierzy pochłaniają w tej wojnie, aniżeli kule i bagnety.

*) Ludzie z zagranicy, z innych stron.
*) Okrzyk używany właściwie przez poganiaczy wołów, lecz w Serbii wogóle bardzo popularny.
*) Stacya graniczna między Bułgaryą a Serbią.

ANDRZEJ KARKAWITSAS.

2

## Potęga morza.

Pewnego razu płynęliśmy z ładunkiem do Konstantynopola. Tam otrzymałem pierwszy list od mej matki, pierwszy list i zarazem pierwszy cios w moje niedoświadczone serce.

— „Mój synu! mój Jasiu! — pisała staruszka—jeśli kiedy z pomocą świętego Mikołaja i mojego błogosławieństwa znowu na wyspie naszej zawitasz, nie będziesz już synem żeglarza, jak wtedy, kiedy odjeżdżałeś. Przepadł twój ojciec, przepadł piękny okręt przepadła nasza sława! Wszystko połknęło czarne morze. Teraz niemasz już nic oprócz niskiej chatki i mnie, nieużytecznej, starej kobieciny. Zaufaj miłosiernemu Bogu i pracy własnych rąk! Pracuj mój synu i bądź chlubą twego wuja. A jeśli coś z twej pracy odłożysz, przyślijże mnie to, abym przed świętym zapalić mogła świeczkę za zbawienie duszy twego ojca".

Załamałem ręce i spoglądałem wilgnymi oczyma na morze. Słowa listu zdawały mi się być echem słów mego ojca. Tyle lat był kapitanem, a teraz wdowa po nim czeka na moje oszczędności, by mu po śmierci stypę sprawić. I któż wie na których skałach jego ciało i jego żelazne ramiona się roztrzaskały, które mewy je rozdziobały i która fala jego rozsypane kości bieli.

O biada! jak pełnem znaczenia było jego ostatnie słowo, kiedyśmy się po raz ostatni w Feodozyi spotkali. Skoro mnie wysoko między linami zobaczył, przeżegnał się i stanął niemy i osłupiały. Czegoś podobnego się nie spodziewał.

— Cóż się tak gapisz na niego, kapitanie Angeli? — zawołał doń wuj Kaligeris, gdyśmy obok siebie na kotwicy stanęli — nie oddam ja go za najlepszego mojego majtka.

Modliłem się wtedy podwójnie żarliwie, aby się morze rozstąpiło i pochłonęło mnie i jak długo czułem jego surowe spojrzenie na mnie skierowane, nie mogłem przyjść do siebie.

Biegałem spiesznie, wyszukując sobie robotę, od jednego końca okrętu do drugiego, aby mu się tylko z oczu stracić. Zauważył on dobrze, że straciłem panowanie nad sobą i nie wstał ze swego miejsca, jeno posępnym, pełnym boleści wzrokiem wodził za mną, jakby mnie widział na śmiertelnym łożu.

Następnego dnia spotkał mnie gdym się z majtkami na miasto wybierał. Zaledwie się przedemną ukazał miałem ochotę się ukryć, ale z dala już była jego mina tak rozkazująca, że nogi odmówiły mi posłuszeństwa.

— Hola mój chłopcze, cóż ci to brakuje? — rzekł do mnie stroskanym głosem — czyś się ty tylko dobrze nad tem namyślił co cię czeka?

Po raz pierwszy poznałem czułość ojcowskiego głosu, ale nie zbiłem się z tropu.

— Ojcze — rzekłem doń śmiało — namyśliłem się nad tem, może mój krok jest zły i bez serca, ale nie mogę uczynić inaczej; nie mogę żyć inaczej, morze mnie woła... nie zatrzymuj mnie, pozostaw mnie tam gdzie przynależę!

Przeżegnał się zdumiony moją stanowczością. Stał przez chwilę cicho, patrzał mi prosto w oczy i kiwał głową.

— Dobrze mój synu — rzekł — czyń co ci Bóg przeznaczył, ja uczyniłem co mogłem. Nie oszczędziłem ani wydatków, ani rad, pamiętaj o tem, abyś mnie później nie przeklinał. Idź z moim błogosławieństwem.

Jego ostatnie błogosławieństwo — moje pierwsze cierpienie... Morze odpłaciło mi w mej pierwszej podróży moją miłość. Zostałem więc teraz przyciśniętym nędzą robotnikiem kapitana Kaligerisa, zarobnikiem na codzienny chleb dla siebie i dla matki.

Ale mimo jej dobrej rady nie mogłem ani czcić mego wuja, ani mu dłużej służyć. Jeśli już o to chodzi, by służyć jako majtek, myślałem, to jest jeszcze, dzięki Bogu, więcej okrętów! Raczej od obcego słuchać gradem spadających obelg, niż od krewnego. Obcy więcej uszanuje moje nazwisko. Postanowiłem więc w pierwszym lepszym porcie na los szczęścia wylądować.

— Na los szczęścia? Zobaczysz ty jeszcze! — rzekł wuj, odgadnąwszy moje myśli.

Niebawem poszedłem doń pewnego dnia prosić go o trochę oliwy do jedzenia. „Niema nic — odrzekł — właśnie sternik potrzebuje jej do swego jedzenia". Poszedłem jeszcze raz — to samo. Trzeci raz — znowuż to samo. Nie dosyć na tem, że nam dawał same na pół zepsute potrawy, teraz chciał nam nawet oliwę odjąć. Jego skąpstwo i zakamieniałość serca były najszpetniejszemi jego przywarami. Jak dziś pamiętam, jak pewnego dnia stałem u steru; biorę ja figurę świętego Mikołaja, przywiązuję ją do steru i wieszam ją, jak skazańca. Okręt zaczyna się huśtać na morzu, jak szalony.

— Hej! Jasiek! — woła do mnie kapitan — kogoś ty tam na sterze powiesił?

— Tego, kto zjada oliwę — odpowiedziałem (bo przed św. Mikołajem płonęła lampka oliwna, jakkolwiek podobno dla marynarzy nie było oliwy).

Majtkowie ryknęli śmiechem.

— Precz! — zawołał — zbieraj mi manatki natychmiast i wynoś się stąd!

— Niech licho porwie! — odrzekłem — proszę o obrachunek.

Wziął mnie więc do swej kajuty i rozpoczął swoim zwyczajem porachunek ze mną; pięć dni odtrącił mi od wypłaty.

— Mniejsza o to — odpowiedziałem mu na to.

I udałem się z dwoma złotówkami w kieszeni do Messyny.

* * *

Rozpoczęło się teraz życie żeglarskie w całej pełni. Stałem się prawdziwą mrówką, to jest mrówką co do pracy, bynajmniej nie co do oszczędności. Para butów — i już przepadł jeden zarobek miesięczny. Płaszcz gumowy — drugi. Wesoła biba — trzeci. Jeden miesiąc bez pracy pociągał za sobą sześć miesięcy długów — a tu trzeba było myśleć w dodatku o odkładaniu na utrzymanie domu. Na szczęście śmierć zamknęła niebawem nasz dom, gdyż w rok już zmarła kapitanowa i tak odpadły nasze troski. Wędrowało się z okrętu na okręt, od kapitana do kapitana, z jednej podróży w drugą — dziesięć okrągłych lat spędziłem tak na morzu.

Życie pełne męki — jedna radość na trzy okropności. Zanimeś wymówił: „Boże! zmiłuj się" — już było znowu słychać: „Maryo! ratuj!" Słowa mojego ojca brzmiały mi w uszach i we dnie i w nocy, ale na cóż się to zdało? Na pchnięcie noża odpowiedz pięścią, bij głową o maszt — maszt przecież się nie złamie! Gdybym miał chociaż winnicę na stałym lądzie, przecieżbym zerwał z moją przeszłością, lecz gdzież była ta winnica? Powiedziałem sobie stanowczo, iż albo niech mnie fala pochłonie, albo nieużytecznym tak co do ciała jak i duszy światu wrócę. A zatem dobrze! życie pełne uciech, pełne pracy i przyjemności. Czyż to ze mną tylko tak się działo? Cała nacya żeglarska tak się męczyć musi. Pracowałem na tak wielu okrętach, tylu już obcych widziałem, ale nie zazdroszczę im ich losu. Życie żeglarza jest wszędzie jednakie: łajania kapitana, pogarda od kupców, niebezpieczeństwa na morzu i odepchnięcia od stałego lądu. W którą stronę się zwrócisz, wszędzie natkniesz się na przeciwności.

Pewnego razu, gdym płynął na angielskiej fregacie do Pireusu, pomyślałem o odwiedzeniu ojczyzny. Od czasu mego wyjazdu z kapitanem Kaligerisem, nigdym tam nie zawitał. Los porwał mnie na swoje skrzydła i ciskał mną po kuli ziemskiej, jak dyskiem! Wróciłem więc, znalazłem dom nasz opuszczony, grób mojej matki zielskiem dziko zarosły i Marysię, kochankę lat dziecinnych, w sam raz już gosposią! Zapaliłem świeczkę za duszę mego ojca i zerknąłem dwa razy w stronę mej dawnej miłości. Przy drugiem spojrzeniu zadrżałem na całem ciele...

— Kto wie — myślałem pełen goryczy — czy gdybym był posłuchał słów mego ojca, nie byłbym dzisiaj mężem Marysi?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jedzie również kilku Czechów z nami. Tych jest wogóle w Serbii pełno. Robią doskonałe interesy na swoich wszechsłowiańskich uczuciach. Wystarczy przyjrzeć się tylko szalonemu wprost wzrostowi czeskiego eksportu do krajów korony serbskiej od czasów aneksyi Bośni. Wszystko co czeskie idzie tutaj doskonale, idzie coraz lepiej. Serbowie chętnie widzą czeskich inżynierów, przedsiębiorców, robotników, chętnie kupują czeskie maszyny, pilnie piją czeskie piwo i pilnie czytają czeskie dzienniki. Niema prawie lokalu w Belgradzie, gdzieby nie było praskich gazet.

I jakżeby prasa czeska nie miała dbać o swoich prenumeratorów, a fabrykanci o swoich odbiorców. Pierwszy to przecież obowiązek wytwórcy wobec dobrego kupca.

— Prawda — Czesi i czynem poparli swoje sympatye. Składki zebrane nad Wełtawą dla Serbii wyniosły blisko milion koron w pieniądzach i w naturze.

Jestto suma poważna, ale — i ona ma swoje uzasadnienie w budżecie. Pójdzie w rubrykę: „inwestycye". Każde szanujące się większe przedsiębiorstwo musi tę pozycyę uwzględnić w preliminarzu. Uwzględniają więc ją i Czesi. A że kupcy z nich zręczni i przewidujący, przeto inwestują przeważnie szczęśliwie. Interes z Serbią rychło zaamortyzuje włożony kapitał i pocznie nieść żelazne procenty.

Rozmawiałem na ten temat ze Słoweńcami, — którzy zresztą przyznawali mi kompletną racyę — gdy tymczasem pociąg przystanął na pierwszej stacyi za Belgradem — w okolicy tak przecudnej, że niej stało mi uwagi na dalszą dysputę.

Był to Topcsider — ulubione letnisko i cel wycieczek mieszkańców stolicy — przybrany wieńcem wzgórz, które w łukach okrągłych zamykają kotlinę pełną ogrodów, willi, lokali rozrywkowych i — krwawych pamiątek.

W uroczym zwierzyńcu królewskim, zwanym Koszutniak*) w r. 1868 padł, rozsiekany na drobne cząsteczki, kniaź Michał Obrenowicz, jeden z najlepszych i najbardziej przez lud kochanych książąt, który na kilka lat przed śmiercią (w r. 1864) oswobodził kraj z ostatnich wojsk tureckich, załogujących do owczas po twierdzach Serbii.

Pociąg odchylił się już od linii Sawy i skręciwszy na południe, wsuwa się w wąwozy gęstych, lecz łagodnych i bogato zalesionych wzgórz.

Pierwsze wsie dają mi wprost nadzwyczajne, zgoła nieoczekiwane wrażenia.

Byłem przygotowany na brud, na nędzę, na opuszczenie i niedbalstwo, a znajduję skupione osady białych, murowanych domków, otoczonych gdzieniegdzie ogródkiem, opleconych powojami winogradu, nierzadko zdobnych kraśnemi malowidłami, dających w sumie miłe uczucie dobrobytu i starannej pieczołowitości.

Wszystkie mają kształt czworoboku, rozmiary małe, czasem wręcz miniaturowe, a kryte są wyłącznie dachówką. Nie widziałem ani jednego domku — określenia „chaty" stanowczo użyć nie można! — ani jednego domku krytego słomą! ani jednej lepianki!

Jechałem w drogę z uczuciem tej wyższości, z tą skłonnością do pobłażliwej krytyki, jakie wbrew woli nawet towarzyszą podróżnikom, przybywającym z krajów cywilizowanych w okolice „zacofanego barbarzyństwa", a tymczasem już po pierwszych spostrzeżeniach musiałem zejść z piedestału starszego brata, życzliwie się podśmiechującego i z żalem myśleć o smutnym, biednym i zaniedbanym wyglądzie naszych wsi w porównaniu ze schludnością i estetyką wioski serbskiej.

I wrażenia te nie doznały zmiany w dalszej drodze. A przejechałem oś całej Serbii od Belgradu do Niszu (blisko 300 km) i przytem — udersony pierwszem zjawiskiem — szczególnie starannie kontrolowałem je do końca drogi.

Było to dla mnie najsilniejsze odkrysie z pierwszego etapu podróży.

Wiem, że na tem polu mamy w Polsce wiadomości mylne. Raczej nie wiadomości — bo my o Bałkanie nic nie wiemy — lecz hipotezy i wyobrażenia mylne. I dlatego chciałbym w dzisiejszym liście ten jeden fakt skonstatować: Wieś serbska zewnętrznym swym wyglądem daje wrażenia bardzo dodatnie, w liniach ogólnych przypomina strukturę wsi południowo-francuskiej lub północno-włoskiej, różniąc się od tej ostatniej korzystnie ochędóstwem.

W przestrzeni śmieje się plamą jasną, wesołą i miłą dla oka w przeciwstawieniu do melancholii i smutku, które wieją od chat naszych szarych.

W zestawieniu z wsią polską, pozostaje na wyższym stopniu cywilizacyi.

Nad wyraz bolesne były mi te porównania oparte na spostrzeniach z podróży, lecz je dla ścisłości bezstronnie notuję, zastrzegając się przytem wyraźnie, że mówię tylko o zewnętrznym wyglądzie. O wnętrzu wsi serbskiej i domku wiejskiego kiedyindziej napiszę.

*Mieczysław J.*

# Przeciwko rozpajaczom.

Przemówienie posła Dra Stanisława Białego, wygłoszone na wiecu w niedzielę 2 marca.

Na zebraniu dzisiejszem przypadło mi w udziale przemawiać w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta.

Zanim jednak przejdę do powyższego tematu, pozwolę sobie za zgodą prezydyum zwrócić uwagę szanownego zgromadzenia na inną sprawę.

Społeczeństwo nasze, podejmując walkę z alkoholizmem, tym największym swym wrogiem, powinno sobie zdać z tego sprawę, że jest to walka ciężka, że jest walka trudna, że nie tak łatwo da się uzyskać nowe postanowienia ustawowe, zdolne do zmniejszenia pijaństwa. To też z tem większą skwapliwością powinniśmy wyzyskać te istniejące już przepisy prawne, które zmierzają do powstrzymania pijaństwa i żądać ścisłego wykonywania tychże przepisów.

Mam tu na myśli ustawę przeciw opilstwu z 19 lipca 1877 l. 67 dz. pp.

Ustawa ta zawiera postanowienia ostre, postanowienia, które, gdyby były należycie wykonywane, byłyby naprawdę zdolne do poskromienia pijaństwa. W szczególności § 1 powyższej ustawy nakłada karę aresztu do miesiąca lub grzywnę do 100 K na tych, którzy w miejscach publicznych znajdują się w stanie pijanym, publiczne zgorszenie wywołującym.

Lecz nie o karanie tych ludzi mi chodzi. Ci, którzy popadli w nałóg pijaństwa, to są ludzie chorzy, bez woli, ci kwalifikują się raczej do szpitala i do sanatoryum, aniżeli do kryminału.

Ten sam paragraf powiada dalej: „tejże samej karze (t. j. karze aresztu do miesiąca, lub grzywnie do 100 K) ulegają utrzymujący gospody i szynkownie, tudzież ich pomocnicy, gdy gościom już pijanym lub z zastrzeżeniem istotnej potrzeby, oczywiście niedorosłym, przebywającym bez towarzystwa osób starszych, napoje wyskokowe wydają lub wydawać pozwalają".

Zaś § 7 tejże ustawy postanawia: „utrzymującym gospody lub szynkownie kilkakrotnie a bezskutecznie karanym za przekroczenia w drugim ustępie § 1 lub w § 5 wymienione, władza administracyjna może odebrać upoważnienie do utrzymania gospod lub szynkowni na czas oznaczony lub na zawsze".

Niestety ustawa ta jest zupełnie źle wykonywaną, a to zarówno przez władze policyjne, jak i przez sądy.

Przeciwko pijakom kary wymierza się szablonowo, zwykle grzywną 2—5 K, po największej części osądza bez przeprowadzenia rozprawy i bez stwierdzenia istotnej winy, zaś szynkarzy, którzy swymi trunkami wprawili pijących w stan pijaństwa, prawie nigdy nie pociąga się do odpowiedzialności karnej. Statystyka karna wykazuje, że n. p. w r. 1908 na 27 000 osob skazanych za pijaństwo, nawet 1 procet nie było szynkarzy. A przecież większa część z owych 27.000 osób, karanych za pijaństwo, upiło się w szynku, przeto ci szynkarze w myśl wspomnianej wyżej ustawy powinni też podlegać karze, a właściwie raczej owi szynkarze, którzy z rozmysłem dla własnego zarobku podają truciznę alkohol, powinni być pociągnięci do surowszej odpowiedzialności karnej, aniżeli ci biedacy, którzy oszołomieni alkoholem nie byli w stanie powstrzymać się od dalszego picia. I gdyby za każde stwierdzone upicie się w pierwszym rzędzie ukarano szynkarza, gdyby ten szynkarz wiedział, że większa spotka go kara, niż wynosić będzie jego zarobek, mniejby on rozpijał ludzi. Gdyby zaś nadto po myśli § 7 kilku szynkarzom odebrano prawo wyszynku, to niewątpliwie każdy szynkarz bardzoby się zastanowił, zanimby komukolwiek pozwolił upić się w swym szynku.

To też musimy domagać się jaknajusilniej, by w każdej sprawie o pijaństwo z urzędu zbadano, w którym szynku dany człowiek się upił i by tego szynkarza bezwarunkowo pociągnięto do surowej odpowiedzialności karnej.

Jeżeli zaś zdajemy sobie z tego sprawę, że nałogowo pijących trudno będzie nawrócić na drogę wstrzemięźliwości, to z tem większą uwagą powinniśmy zwrócić się do obrony naszej młodzieży przed tą wadą i tem silniej domagać się ukarania w myśl powyższej ustawy szynkarzy, którzy napoje alkoholowe wydają małoletnim. Niestety, pod tym względem wcale nie zwracamy uwagi na nasze szynki i to ze smutkiem musimy skonstatować, że nie tylko po wsiach i małych miasteczkach szynkarze rozpajają już 12 i 15-letnie dzieci, które potem stają się prawdziwą plagą spokojnej ludności, lecz że nawet w takim Krakowie zdarzyło mi się spotkać chłopców z drugiej lub trzeciej klasy gimnazyalnej, pijących bez osób starszych wódkę w szynkach publicznych.

Przemówienie powyższe streszczam w następującej rezolucyi, którą poddaję Szanownemu Zgromadzeniu do rozwagi i ewentualnego uchwalenia. Rezolucya ta opiewa:

„Stwierdzamy, że z wielką szkodą dla społeczeństwa ustawa przeciw pijaństwu z 19 lipca 1877 l. 67 dzpp. nie jest należycie wykonywaną, w szczególności zaś przepisy ustępu drugiego § 1 i § 7.

Polecamy przeto prezydyum polskiej Rady katolickiej, by odniosło się do wysokiego c. k. ministerstwa sprawiedliwości i spraw węwnętrznych, tudzież do c. k. namiestnictwa i prezydyum sądów krajowych wyższych w Krakowie i we Lwowie z prośbą o wydanie odpowiednich wskazówek i spowodowania, by podwładne im organa urzędowe przepisy prawne powyż cytowanej ustawy należycie wykonywały, a mianowicie, by w każdym wypadku stwierdzonego opilstwa pociągały do odpowiedzialności karnej tego szynkarza, który gościom pijanym napoje wyskokowe wydawał, jak niemniej i tych szynkarzy, którzy te napoje wydają osobom niedorosłym, a w razie ponownego przekroczenia tychże przepisów, by stosowały przeciw szynkarzom postanowienie § 7 powołanej wyżej ustawy".

Po tem, co powiedziałem, przechodzę do właściwego tematu mego przemówienia, to jest do sprawy zamykania szynków w niedziele i święta. Przemówienie moje chcę podzielić na trzy części. W pierwszej przedstawię obowiązujące u nas ustawy w tej sprawie, w drugiej projekt rządowy i opinię posłów, a w końcu dążenia, które uważam za odpowiednie celowi.

Ustawodawstwo austryackie rozróżnia dwa rodzaje wyszynków: szynk, który uprawnia do wyszynku tylko samych napoi wyskokowych czyli palonych, a więc wódki, spirytusu, okowity, rosolisów, rumu, koniaku, tudzież szynki, w których oprócz powyższych napoi wyskokowych podaje się piwo albo miód lub wino, lub potrawy, herbatę, kawę, lub przyjmuje się ludzi na gospodę. (§ 16 ustawy przemysłowej).

Co do pierwszego rodzaju szynków, to jest szynków samych tylko napoi wyskokowych, to w myśl § 16 noweli przemysłowej z r. 1883 § 1 rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i najwyższej władzy policyjnej z 3 kwietnia 1855 l. 62 dzpp. i rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z 26 września 1899 l. 29 403 mają prawo władze polityczne nakazać zamykanie tychże w soboty od godziny 5 popołudniu, w niedziele od południa.

Natomiast szynki drugiego rodzaju są od powyższych przepisów wolne.

Stąd to pochodzi, że my obecnie nigdzie w Galicyi nie mamy szynków pierwszego rodzaju, bo każdy taki szynk celem uchronienia się od obowiązku zamykania swego wyszynku w sobotę i niedzielę, do wyszynku wódki dołączył wyszynk piwa lub wina, miodu, lub podawanie potraw, kawy lub herbaty.

Okoliczności te, podnoszę dlatego, bo będę się starał wykazać, że ustawowe zamykanie w soboty i święta nie rozwiązuje jeszcze sprawy po myśli naszych żądań i dlatego postawię wnioski dalej idące.

Co do drugiego rodzaju szynków, to podlegają one ogólnej ustawie przemysłowej z 20/12 1859 l. 207 Dz pp. noweli z 23/6 1881 l. 62, z 15/3 1883 l. 39 i ustawie z 5/2 1907 l. 26 Dz pp.

Przepisy o spoczynku niedzielnym w przemyśle zostały unormowane ustawą z dnia 16 stycznia 1895 l. 21 Dz pp.

Wedle tej ustawy trwa spoczynek niedzielny w przedsiębiorstwie wytwórczem przez całą niedzielę, zaś w przedsiębiorstwie handlowem wolno w niedzielę pracować tylko 6 godzin.

Atoli rozporządzenie ministerstwa handlu, spraw wewnętrznych i oświaty z 24/4 1895 l. 58 Dz p. w § 2 ustęp 47 wyjmuje przemysł szynkarski i gospodni od obowiązku spoczynku niedzielnego i dozwala w tym przemyśle pracy przez całą niedzielę.

Rozporządzenie zaś namiestnictwa z 30/4 1895 l. 33 721 Dz. u. kr., wprowadzające spoczynek niedzielny, w tej mierze nie wydaje żadnych zarządzeń.

Wobec tego niema żadnego przepisu, któryby zobowiązywał szynki drugiego rodzaju do zamykania wcześniejszego. Co do nich obowiązuje ogólna ustawa administracyjna z roku 1854, wedle której władzom administracyjnym celem utrzymania porządku, wolno ustanowić wieczorną godzinę, o której wszystkie lokale publiczne, a więc i szynki, lub niektóre z nich, codziennie muszą być zamknięte.

Ten stan rzeczy był zupełnie nie wystarczający, to też od kilku lat kraj nasz w całym szeregu uchwał wiecowych i w tysiącach petycyj, wnoszonych do Sejmu i parlamentu, domagał się zaostrzenia tych przepisów, domagał się wydania ustawy, by w niedziele i święta, tudzież w sobotę popołudniu wszystkie szynki przymusowo były zamknięte.

Pod naciskiem tych żądań rząd w poprzednim parlamencie przedłożył projekt ustawy przeciw opilstwu, w którym unormowano także sprawę zamykania szynków. Komisya socyalno - społeczna poprzedniego parlamentu obradowała nad tym projektem i w § 13 ustaliła, że krajowej władzy politycznej wolno, o ile to uzna za potrzebne, wydać dla pojedynczych powiatów, gmin lub części gmin nakaz wcześniejszego zamykania w niedziele, święta, i w dnie wypłaty, szynków i lokali detalicznej sprzedaży napoi wyskokowych. Atoli nakaz ten nie odnosi się do tych szynków, w których sprzedaż napoi palonych podano, jako zajęcie uboczne, a jako zajęcie główne podano inne uprawnienia przemysłu gospodnio-szynkarskiego.

To znaczy, że każdy dzisiejszy szynk zmieniłby nazwę z szynku na restauracyę, gospodę lub kawiarnię i jużby się uwolnił od obowiązku zamykania swego lokalu, zupełnie podobnie jak wyszynki wódki przez połączenie z wyszynkiem piwa, wina miodu, z podaniem kawy, herbaty, uwolniły się od istniejącego obowiązku zamykania ich w niedzielę.

To też przyjęcie ustawy o powyższem brzmieniu sprawy by nie rozwiązało, zmieniłoby tylko nazwy „szynków" na „restauracya" „kawiarnia", „gospoda", w którychby tak, jak w dzisiejszych „szynkach" ludzie bez przeszkody rozpijali się w niedziele i święta.

Atoli parlament nie przyjął uchwały komisyi socyalno społecznej i projekt ustawy zwrócił tejże komisyi do przerobienia.

Przy rozprawie nad powyższym projektem zarysowały się w parlamencie dwa przeciwne obozy posłów. Jedni, przedstawiciele wsi, zawiśli od opinii mas ludowych, zażądali zaostrzenia powyższych przepisów, drudzy, przedstawiciele miast, licząc się z opinią szynkarzy; a trzeba wiedzieć, że szynkarz w mieście to potęga, jest on w stanie wpłynąć na opinię wielu ze swych gości, zaś powszechne wybory mają to do siebie, że posłowie z opinią ludzi wpływowych liczyć się muszą, ci więc żądali złagodzenia powyższych przepisów.

Nowy parlament sprawą zamykania szynków w pełnej Izbie się nie zajmował.

Chcąc sprawę pijaństwa rozwiązać radykalnie, powinniśmy właściwie żądać zupełnego zakazu sprzedaży napoi palonych. Atoli mamy świadomość, że tego nie uzyskamy, nie uzyskamy zaś raz dlatego, że państwo ze sprzedaży napoi spirytusowych ma bardzo wielki dochód, którego nie łatwo się pozbędzie, a powtóre, że wielu nawet z tych, którzy niby występują przeciw pijaństwu, sprawy tej na seryo nie biorą. Toteż powinniśmy się starać usunąć przynajmniej największe zło i odjąć ludności sposobność tracenia pieniędzy, otrzymanych za całotygodniową robotę, rozpijania się w dzień spoczynku, w niedzielę.

Ale sam nakaz zamykania szynków w te dnie nie wystarcza, jak wyżej przedstawiłem i dlatego powinniśmy się domagać w pierwszej linii zakazu szynkowania napoi palonych, a nadto zamknięcia szynków w soboty popołudniu, niedziele i święta.

Niechaj kraj cały zabrzmi szeregiem wieców w tej sprawie, a wtenczas i posłowie w tej sprawie powinni zmienić swe zdanie.

Kończę me przemówienie postawieniem drugiej rezolucyi.

„Uznajemy, że celem powstrzymania coraz więcej szerzącego się pijaństwa, jest koniecznem wyjednanie w drodze ustawowej:

1) bezwarunkowego zakazu wyszynku trunków palonych (wódki, spirytusu, rumu, koniaku) we wszystkich lokalach publicznych, a więc w szynkach, kawiarniach, restauracyach w sobotę od godziny piątej po południu, w niedziele i święta przez cały dzień, a ponadto

4) nakazu zamknięcia wszystkich szynków w tym samym czasie do poniedziałku 6 godziny rano.

Wzywamy prezydyum polskiej Rady Katolickiej, by celem zrealizowania powyższych postulatów, odniosło się do ciał ustawodawczych i do posłów galicyjskich z odpowiednimi wnioskami i by dołożyło wszelkich starań, zmierzających do osiągnięcia wytkniętego celu.

---

*) Koszuta (także srna): sarna.

# Z dnia.

Nic się nie zmieni... — Demobilizacya.

Zdawało się, że po kilkakrotnem oświadczeniu się parlamentu niemieckiego przeciw polityce antypolskiej, rząd pruski zaprzestanie stosowania nowych środków przeciw Polakom, a zadowoli się zwalczaniem żywiołu polskiego w granicach ustaw i praktyki administracyjnej. Tymczasem otrzymujemy dzisiaj wiadomość, która dowodzi, że Prusy, wykorzystując dzisiejszą sytuacyę międzynarodową, przystępują do jeszcze intenzywniejszej polityki wywłaszczającej. Oto, jak brzmi telegram biura Wolffa;

„W Sejmie pruskim wniósł rząd projekt ustawy o zarządzeniach dla wzmocnienia niemieckości w Prusach zachodnich i w Poznańskiem.

Projekt żąda podwyższenia danych dotąd rządowi na podstawie ustawy kolonizacyjnej 725 milionów marek o 230 milionów, które mają być użyte na dalsze wzmocnienie niemieckości w obu prowincyach, oraz na dalszą konsolidacyę i wzmocnienie własności ziemskiej".

Motywy przedłożenia zawierają statystyczne dane o użyciu dotychczasowych funduszów i o resultatach zarządzeń dla wzmocnienia niemieckości. „Mimo, że rozwój gospodarczy obu prowincyj szczególnie wyszedł na korzyść tamtejszym Niemcom, niemieckość nie jest jeszcze do tego stopnia umocnioną, aby własnemi siłami mogła w dalszym ciągu prowadzić skuteczną walkę gospodarczą z polskością i zrezygnować z dalszego poparcia przez państwo, zwłaszcza, że Polacy wzmacniają dalej swe stanowisko i czynią postępy, którym można sprostać tylko przez dalsze osiedlanie i wzmacnianie własności niemieckiej".

Nie pomylimy się chyba, jeżeli ten nowy zamach pruski na polską ziemię uznamy za wynik rozwikłania się konfliktu austro-rosyjskiego w duchu dla Austryi, a przez to i dla Polski niekorzystnym. Niemcy, przewidując, że w razie wojny Austryi z Rosyą wysunie się na pierwszy plan kwestya polska, narzucily Wiedniowi pokój. Teraz z całym spokojem mogą wywłaszczać Polaków. Austrya, znajdując się na przyszłość pod groszą wojny z Rosyą i Związkiem bałkańskim, zmuszona szukać poparcia Niemiec, nie będzie przeszkadzać Prusom w ich antypolskiej polityce. Pokój europejski utrzymał się kosztem Polaków.

Niemcy nie dopuszczą do wojny rosyjsko-austryackiej, bo boją się widma Polski. Ta prawda — to ważny przyczynek do różnych naszych „oryentacyj".

* * *

Peterburska „Mołwa" donosi, jak twierdzi z bardzo dobrego źródła, że dziś, we środę nastąpią w Wiedniu i Petersburgu urzędowe enuncyacye w sprawie demobilizacyi.

„Die Zeit" zaś podaje, że już poczynione zostały wszelkie przygotowania do przewozu pewnej części wojsk z nad granicy północnej monarchii. — Komendy terytoryalne mają już szczegółowe rozkazy w tym kierunku, a koleje przygotowują wagony dla przewozu żołnierzy. W pierwszej linii rozpuszczonych będzie 30.000 rezerwistów. Również w marynarce będzie przeprowadzona pewna redukcya. — Natomiast na granicy południowo-wschodniej wszystko pozostanie w dotychczasowym stanie.

# Ze stosunków kościelnych na Śląsku cieszyńskim.

Piszą do nas z Orłowej:

W parafii orłowskiej, do której należą przemysłowe wsi Łazy i Poręba, zaprowadzono przed kilku laty pod naciskiem władz kościelnych nabożeństwo polskie. Dla odprawiania nabożeństwa polskiego i dla udzielania nauki religii w szkołach polskich ustanowiono ex currendo wikarego w Łazach.

Tego polskiego wikarego uważało zawsze czeskie duchowieństwo orłowskie (Benedyktyni z Bronowa w Czechach) za niepotrzebnego i robiło mu, zwłaszcza na początku, niemiłe trudności. A nawet później dokuczano mu, gdzie się dało. Dobrze jeszcze tkwi polskim parafianom orłowskim w pamięci fakt, który zaszedł zeszłego roku w Boże Narodzenie. Proboszcz miejscowy, a raczej administrator X. Pospisil kazał na ołtarzu zapalić tylko dwie świece, mimo, że to było święto tak uroczyste i że miała być Msza św. śpiewana — jedyna Msza św. śpiewana w ciągu roku, gdyż innym razem nie ma na to czasu, bo na Mszę św. polską wraz z kazaniem przeznaczono tylko jedną godzinę. X. wikary musiał sam zapalić resztę świec, bo kościelny tego uczynić nie chciał, lękając się proboszcza.

Choć ludność polska wiedziała o szykanach, to się nie usuwała od kościoła. Owszem nabożeństwo polskie cieszyło się coraz większą frekwencyą, bo ludność tutejsza lubi słuchać kazań polskich, gdyż są one dla niej zupełnie dobrze zrozumiałe, podczas gdy kazania, wygłaszane przez Czechów, sprawiają jej trudności nie małe. I gdy dzisiaj przyjdzie kto na nabożeństwo polskie, to zauważy, że kościół jest przepełniony, tem bardziej, że poważną część kościoła wypełniają studenci z gimnazyum realnego, oraz dzieci ze szkół polskich ludowych. To też oddawna odczuwano brak drugiego nabożeństwa polskiego, tem bardziej, że ono mogło jeszcze zwiększyć frekwencyę ludności polskiej.

Życzeniu, by zaprowadzono drugie nabożeństwo polskie, dano żywy wyraz na walnem zgromadzeniu katolików polskich parafii orłowskiej, które się odbyło w listopadzie w roku zeszłym w Łazach. Tam jednogłośnie uchwalono rezolucyę, domagającą się od urzędu parafialnego w Orłowej drugiego nabożeństwa, a mianowicie „szkolnego", gdyż ono się słusznie Polakom należy. Polacy bowiem stanowią połowę ludności tutejszej, a zatem ponoszą połowę ciężarów na rzecz kościoła. Polacy mają trzy szkoły ludowe i jedno gimnazyum realne, a szkoły te mają do kościoła pełne prawo. Żądanie Polaków było tem słuszniejsze, że Czesi mieli zawsze trzy nabożeństwa, a od początku bieżącego roku szkolnego nawet cztery, gdyż urząd parafialny zezwolił na osobne czeskie „nabożeństwo szkolne", w którem biorą udział tutejsze czeskie szkoły ludowe, szkoła wydziałowa i czeskie gimnazyum realne.

Żądania katolików polskich przedstawiła X. Pospisilowi deputacya, w skład której wchodzili kierownicy, względnie dyrektorowie szkół polskich, przedstawiciele rolników i robotników oraz obaj księża polscy, z których jeden pełni obowiązki wikarego w Łazach, a drugi obowiązki katechety w gimnazyum. Mimo to, że żądanie było słuszne, stało się, co można było przewidzieć: proboszcz odmówił stanowcze. „Nie zmienię nic" — to słowa, które uporczywie powtarzał, choć mu uzasadniono żądanie aż zanadto dobrze. Powoływał się między innemi na to, że w polskiej szkole ludowej w Orłowej niema prawie żadnych dzieci katolickich, bo zaledwie 137 na 600. Tłumaczono mu, że dzieci jest 300. Wszystko na nic, bo mu tak powiedział wydział gminny, któremu on bardziej musi wierzyć, niż katechetom szkoły polskiej. Słowami: „nie zmienię nic" pożegnał deputacyę.

Skoro urząd parafialny „odpalił" Polaków, udano się do ks. biskupiego Generalnego Wikaryatu. Ten uznając słuszne żądania, uchwalił zaprowadzić w kościele orłowskim drugie nabożeństwo polskie, mianowicie „szkolne". Uchwałę zatwierdził X. kardynał Kopp, o czem zostali zawiadomieni członkowie deputacyi i urząd parafialny w Orłowej.

Myślałby każdy, że sprawa skończona, gdyż X. kardynał jest najwyższą władzą dyecezyan. Inaczej jednak myśli X. Pospisil, który podobno marzy o wydostaniu się z pod władzy biskupiej. Zaraz też zwołał t. zw. komitet konkurencyjny, który po ożywionej debacie wniósł rekurs do ks. biskup. Generalnego Wikaryatu przeciw orzeczeniu X kardynała. Rekurs podpisał X. Pospisil, następnie burmistrzowie Fritsch z Orłowej, Krzystek (renegat) z Łazów i niestety burmistrz porębski, poseł Halfar, który jest przewodniczącym wspomnianego komitetu. Ks. bisk. Generalny Wikaryat rekurs odrzucił, gdyż komitet konkurencyjny nie może się mieszać do wewnętrznych spraw kościelnych.

Rozsądni ludzie jużby teraz przynajmniej zastosowali się do rozporządzenia. Lecz cóż wspólnego z rozsądkiem ma orłowski komitet konkurencyjny? Znowu wniósł rekurs do ks. bisk. Generalnego Wikaryatu, i znowu podpisał go poseł Halfar mimo to, że wobec deputacyi, która u niego była po odrzuceniu pierwszego rekursu, przyznał, że żądania Polaków są zupełnie słuszne i mimo to, że w sejmie jest niby przedstawicielem ludności polskiej. — Czy pan poseł Halfar już zapomniał, jak mu niedawno dokuczyli Czesi? Ciekawiśmy, czy podpisze rekurs, który pójdzie podobno do nuncyusza do Wiednia, a potem do samego Rzymu.

Sprawa drugiego nabożeństwa polskiego przeciągnie się może jeszcze parę tygodni, lecz my Polacy nie wątpimy o zwycięstwie. Mamy to silne przekonanie, że ks. bisk. Generalny Wikaryat będzie dalej bronił naszej słusznej sprawy i że X. kardynał postanowienia nie zmieni.

Tak się przedstawia sprawa polskiego nabożeństwa. Są jeszcze inne sprawy, które na tem miejscu musimy poruszyć. Jedną z takich spraw, to stanowisko X. Pospisila wobec nabożeństwa z okazyi 50-letniej rocznicy powstania styczniowego, które się odbyło w kościele orłowskim. Otóż to nabożeństwo nazwał X. Pospisil demonstracyą polityczną. Wogóle przy tej sposobności zastrzegł się X. Pospisil przeciw mieszaniu się Galicyi do Śląska. Zapomniał, że tem mniej mogą się mieszać do spraw śląskich Czechy, a X. Pospisil powinien jak najprędzej wywędrować tam, skąd na Śląsk przyszedł razem ze swymi wikarymi, a mianowicie do bronowskiego klasztoru w Czechach, który to klasztor niewiadomo jakiem prawem zagarnął parafię orłowską, która kiedyś należała do polskiego opactwa w Tyńcu.

My ze swej strony na tem miejscu zastrzegamy się stanowczo przeciw poniewieraniu naszych uczuć narodowych i prosimy X. Pospisila, by sobie to dobrze zapamiętał.

Jeszcze jedna sprawa. Chodzi tu o życzenie ludności polskiej, by do sprawowania obrzędów kościelnych lub udzielania Sakramentów św. dopuszczono również X. wikarego z Łazów. Lud czasem życzył sobie, by ich dzieci chrzcił wikary polski, lecz X. Pospisil stale odmawiał, tak że ludność boi się tego domagać.

Jeszcze gorzej przedstawia się rzecz z pogrzebami. Czasem pozwalał X. Pospisil na to, by wikary polski odprawił pogrzeb, lecz lubił też przytem czynić różne trudności. Postanowił

jednak zmienić postępowanie, lecz w sposób, który oburzył wszystkich do żywego. Chciał, żeby ludność sama odstąpiła od żądania polskiego pogrzebu. Pozwolił więc, by wikary polski odprawił pogrzeb, lecz nie pozwolił na to, by przy pogrzebie dzwoniono. Wziął też odpowiednią zapłatę za to od X. wikarego i od ludu z Łazów. Lecz to nie skutkowało. We czwartek ubiegły powtórzyło się to samo. Gdy orszak pogrzebowy z wikarym polskim na czele zbliżył się do kościoła, zastał kościół zamknięty. Kościelnego nie było, ani ludzi do dzwonienia, tak że zmarłą panienkę musiano pogrzebać bez dzwonów. A pamiętać trzeba, że tutaj odmawia się dzwonienia tylko rozmyślnym samobójcom lub zdeklarowanym wrogom kościoła. To skandal, za który X. Pospisil będzie musiał odpowiadać przed władzą duchowną.

Innym razem znowu odprawił w szorstki sposób robotnika z Galicyi, gdy go prosił o to, by wikary polski mógł pogrzebać jego córeczkę, mówiąc do niego krótko i węzłowato: nie pozwolę.

Oto wiązanka kwiatków, która świadczy o tem, jak to dobrze Polakom pod duszpasterzowaniem czeskich Benedyktynów. Może publiczne poruszenie tych spraw skłoni duchowieństwo parafialne do zmiany postępowania. W przeciwnym razie znowu będziemy zmuszeni piętnować jego „duszpasterską pracę". — *Xy.* —



# KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 15; zachód przypada o godzinie 5 minut 28; długość dnia godzin 11 minut 13.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek św. Mareyana, pojutrze w piątek św. Tomasza.

**Kraków 5 marca.**

**Ze spraw miejskich.** Komisya drogowo-kanałowa, na posiedzeniu w dniu wczorajszym pod przewodnictwem wiceprez. Sarego, po wyczerpującej dyskusyi zatwierdziła projekt i wnioski, odnoszące się do skanalizowania dzielnic zachodnich położonych między drogą Łobzów—Zwierzyniec od zachodu, stacyą zastawczą od północy, od wschodu Aleją Mickiewicza i Słowackiego, a od południa opuszczonem korytem Rudawy, polecając magistratowi opracowanie szczegółowego projektu i kosztorysu kolektora w Aleji Mickiewicza i Słowackiego z uwzględnieniem zatrzymania koryta Młynówki na przyłączonych zachodnich terytoryach, a równocześnie uproszono Prezydyum miasta o natychmiastowe wdrożenie akcyi u rządu, celem uzyskania subwencyi na koszty zasklepienia dawnego koryta Rudawy od ul. Zabiej do drogi Łobzów—Zwierzyniec.

Zatwierdzono również projekt i kosztorys przebudowy kanału miejskiego w ul. Andrzeja Potockiego na przestrzeni od ul. Pańskiej do głównej poczty, którego przebudowa ma się rozpocząć z chwilą definitywnego zadecydowania budowy linii tramwajowej w tej ulicy.

W końcu po przyjęciu kilku wniosków natury administracyjnej uchwalono realizacyę pożyczki 200.000 K, przeznaczonej na budowę dróg dojazdowych do nowego dworca towarowego i stacyi zestawczej i rozstrzygnięto oferty na dostawę materyałów kamionkowych dla kanalizacyi miasta na przeciąg 2 lat.

**Nowy eksport ludzi.** Pod tym tytułem donosi „Słowo Polskie" z Krakowa:

„Na wczorajszem (poniedziałkowem) posiedzeniu zarządu Tow. emigracyjnego odczytano list p. Wąsowicza, znanego agitatora p. Stapińskiego, który zgłosił rezygnacyę z godności zastępcy dyrektora Tow. Rezygnacya ta, jak opowiadano, stoi w związku z niedaleką operacyą eksport. ludzi do Kanady za pośrednictwem Canadian Pacific Company, gdyż p. Wąsowicz ma otrzymać agencyę tej kompanii we Lwowie. — Adw. Bardel miał bardzo silnie atakować tego „ludowca", co zamierza robić dobre interesy na eksporcie skóry chłopskiej".

W tej sprawie zasięgnęliśmy informacyi u źródła, skąd potwierdzono fakt, że p. Wąsowicz wniósł rezygnacyę ze stanowiska zastępcy dyrek. P. T. E. i zostaje konsulentem nowej linii okrętowej „Canadian Pacific". W ten sposób stronnictwo ludowe w każdem przedsiębiorstwie emigracyjnem zdobywa posady dla swych „mężów zaufania" bez względu na ich wzajemną konkurencyę.

**Przedstawienie operowe.** Jak już donosiliśmy daną będzie w poniedziałek 10 marca br. w teatrze miejskim na cele Towarzystwa dobroczynności opera Webera „Wolny strzelec".

Obsada tej przepięknej opery, która dla Krakowa stanowi prawie premierę, przedstawia się w następujący sposób:

Agatą będzie panna Siemińska, która w ubiegłym roku wzbudziła ogólny zachwyt, jako Halka, Anusią — panna Perlberger, tak ze względu urody, jak i pięknego głosu nader odpowiednia do odtwarzania ról subretkowych. W tytułowej partyi (Kaspar) wystąpi ulubieniec krakowskiej publiczności pan Mazanek, tenorową partyę Maksa objął p. Maryan Durs, brat znanego tenora bohaterskiego z pragskiego Narodnego Divadla, posiadający również bardzo piękny głos tenorowy.

W mniejszych partyach wystąpią panie: Gottliebówna, Müllerówna, Pagaczówna i Silberling oraz panowie: Kapałka, Bogomolny, Łącki i Mniszewski.

Przedstawienie to, na które znaczna część biletów jest już rozchwytana, odbędzie się po zwykłych cenach dramatu.

**Ze Stowarzyszenia nauczycielek.** Wydział Stowarzyszenia ogłasza konkurs na zapomogę jednorazową z odsetek funduszu wieczystego im. ś. p. Wandy Żeleńskiej dla jednej nauczycielki, członka Stowarzyszenia. Podania przyjmuje kancelarya Stowarzyszenia (ul. Karmelicka 32). najdalej do dnia 26 marca b. r.

**Dwa pożary.** Ubiegłej nocy dwa razy wzywano krakowską straż ogniową do pożarów. O godz. 12·57 na Kazimierzu przy ul. Krakowskiej w domu, gdzie mieści się skład żelaza Freilicha, zapaliła się drewniana ściana wewnętrzna, zaś o godz. 1·22 na ul. Rakowickiej w domu pod l. 6, na III piętrze powstał ogień w paczce z popiołem i śmieciem. Kiedy przybyła straż, wezwana przez mieszkańców sąsiednich kamienic, nie mogła odrazu dostać się do miejsca, w którem powstał ogień, gdyż najbardziej interesowany lokator spał tak mocno, iż nie można go było dobudzić. Wówczas strażacy uciekli się do drabinek haczykowych i przez balkony sąsiednich kamienic dostali się do ognia, który wnet ugasili.

**Zamach samobójczy.** Dziś o godz. 9 rano zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Dajwór, gdzie przechodząca tamtędy robotnica fabryki p. Jarrego, Eugenia Malinowska po poprzednim wypiciu roztworu cyankali, padła nieprzytomna. Lekarz dyżurny po zastosowaniu środków ratunkowych przewiózł desperatkę do szpitala w stanie groźnym.

Powody zamachu samobójczego nieznane.

**Z Towarzystwa wzaj. ubezp. urzędników prywatnych.** Walne Zgromadzenie członków Oddziału powiatowego krakowskiego odbędzie się dnia 11 marca br. we wtorek o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa rolniczego, plac Szczepański L. 8, II. p. Na porządku dziennym są nowe wybory (z powodu zmienionego statutu). 10 delegatów i tyluż zastępców — po połowie z grupy służbodawców i z grupy ubezpieczonych na lat 6 — oraz przewodniczącego i 6 członków Wydziału miejscowego na 3 lata. Wobec wymaganego kompletu (około 300 członków) jest pożądany liczny udział. W głosowaniu można brać udział także przez pełnomocnictwo (jeden członek może mieć tylko jedno pełnomocnictwo). Imienne zaproszenia do członków, nowe statuta i blankiety na pełnomocnictwa będą rozesłane przez Biuro Towarzystwa.

**Znaczna kradzież.** Z niezamkniętego mieszkania p. Maryi Kaplińskiej przy ul. Basztowej l. 1, skradł jakiś nieznany sprawca w godzinach popołudniowych zegarek złoty damski, branzoletkę z brylantami, dwie złote broszki, sygnet i sznurek pereł, wszystko łącznej wartości 2000 K. Za złodziejem śledzi policya.

**Niemiłe zajście.** W domu przy ul. Zwierzynieckiej l. 23, przyszło wczoraj do nieporozumienia między pewnym oficerem od pociągów wojskowych a jakimś szoferem. W czasie kłótni o jakąś damę oficer dobył pałasza i zadał szoferowi dwa ciężkie cięcia w rękę. Szofera opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

**Pogoda.** Dnia 4 marca termometr doszedł od — 1·9 do + 8·9 C. — barometr powoli podnosił się.

Dnia 5 marca o godzinie 7 rano stan barometru 745·4 mm, — termometru + 5·5 C, wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

**Stan pogody w Zakopanem.** (Informacya Związku turystycz.). Dnia 5 marca Ciepłota najwyższa —1·0 ° Cels., najniższa — 24·1 C, Ciśnienie powietrza 690. — Kierunek wiatru zachodni. Prognoza: pochmurno odwilż, możliwe opady.

# Kronika zamiejscowa.

**Żydówka nauczycielką chrześcijańskich dzieci.** Piszą do nas z Dukli:

Z dniem 1 b. m. zamianowano nauczycielką tutejszej szkoły 5-klasowej męskiej żydówkę p. Bertę Schnapkównę. Do szkoły tej uczęszcza zaledwie kilkunastu żydów. Reszta uczęszcza do szkoły barona Hirscha. Krążą pogłoski, że nauczycielka ta czyniła cały rok we Lwowie zabiegi przez posłów żydowskich, aby jej nadano posadę w powiecie krośnieńskim. Krośnieńska R. Szk. okr. otrzymała podobno „wink z góry", aby p. Schnapkównie dano posadę w Dukli. Ojciec Schnapkówny poczynił tedy starania u członków Rady szk. okr., w których znalazł orędowników i żydówka została nauczycielką chrześcijańskich dzieci. Ludność chrześcijańska dukielskiego związku szkolnego, do którego należą: miasto Dukla i sąsiednie wsie: Lipowica, Nadole, Teodorówka i Zboiska, poczęła się burzyć na wiadomość o tych machinacyach żydowskich. Podniósł się ogólny okrzyk: „a to skandal, aby w miejscu urodzenia bł. Jana z Dukli, uczyła dzieci szkolne chrześcijańskie żydówka!". Oburzenie to przedstawiła Rada szk. miejsc., Radzie szk. okr. Rada szk. okręgowa przeszła nad tem do porządku dziennego. Orędownicy żydówki dokonali swego. Kilkaset kwalifikowanych nauczycieli i nauczycielek czeka w kraju na posady, w samym okręgu dukielskim jest kilku oczekujących, tymczasem dzieci chrześcijańskie uczyć będzie żydówka. Smutnych zaiste dożyliśmy czasów!

Przybycie Schnapkówny do Dukli 27 lutego b. r. spotęgowało jeszcze więcej to oburzenie, które udzieliło się i młodzieży szkolnej. Następstwem tego oburzenia jest niebywałe w szkolnictwie ludowem zdarzenie. Oto 3 b. m., kiedy żydówka objęła obowiązki w klasie III, urządzili jej chłopcy tej klasy „owacyę". Jednak z powodu braku kwiatów o tej porze, obrzucili chłopcy swą gospodynię zgniłemi jajami, poczem opuścili klasę w jednej chwili z okrzykiem: „my pod żydówkę chodzić nie będziemy!" Za tem hasłem poszła młodzież chrześcijańska innych klas, opuszczając szkołę bezzwłocznie, mimo napomnień i nawoływań nauczycielstwa. — Za przykładem szkoły męskiej, poszła na drugi dzień dziatwa chrześcijańska szkoły żeńskiej. Mamy zatem w Dukli generalny strajk dziatwy szkolnej, który wywołali opiekunowie nauczycielki żydówki.

Przykre to, ubolewania godne i niebywałe zdarzenie w szkole ludowej, skłoni może miarodajne czynniki, aby w przyszłości liczyły się z opinią chrześcijańskiej ludności i nie prowokowały jej. Prowokacyą bowiem chrześcijańskiej ludności nazwać się musi fakt narzucania przez władze szkolne żydów i żydówek na nauczycieli względnie nauczycielki dzieci chrześcijańskiego, polskiego ludu.

**Lud kresowy prosi o książki.** Otrzymujemy następującą odezwę:

Do Koła TSL. w Bielsku na Śląsku Cieszyńskim nadchodzą liczne prośby o założenie bibliotek polskich w sąsiednich wioskach powiatu bielskiego objętych gwałtowną germanizacyą niemieckiego „Schulvereinu" i „Nordmarku".

Koło TSL. w Bielsku, pracujące w najbardziej zgermanizowanem mieście Śląska Cieszyńskiego, ma z natury rzeczy bardzo ograniczone dochody i mimo najskrzętniejszych zabiegów, nietylko, że nie może obdarzyć sąsiednich wiosek książkami, ale samo nawet odczuwa brak książek w miejscowej wypożyczalni.

Z tego kłopotliwego położenia może wybawić Koło jedynie ofiarność publiczna naszych pp. Nakładców, Księgarń, zamożniejszych Kół TSL., Towarzystw Czytelnianych, Kasynowych oraz poszczególnych sfer obywatelskich, które rozporządzają jakimś zapasem książek polskich przeczytanych lub mniej potrzebnych.

Zwraca się też Koło TSL. w Bielsku z gorącą prośbą do Rodaków w kraju o łaskawe nadsyłanie książek do czytania, zwłaszcza historycznych i obyczajowych.

Z książek tych ułoży Zarząd Koła kilka bibliotek ruchomych, umieści je w gminach najbardziej zagrożonych pod względem narodowym koło Bielska na Śląsku.

Lud pragnie światła, woła o książkę polską, a spełnienia tych zadań odmawiać mu nie wolno!

Przesyłki książek adresować należy: Zarząd Koła TSL. na ręce przewodniczącego p. Wincentego Sierakowskiego w Bielsku (Śląsk austr.) ul. Stadtberg 3.

**Odczyt w Białej.** We czwartek 6 bm. wygłosi w auli Seminaryum TSL. w Białej odczyt z obrazami świetlnymi X. prof. Władysław Mączyński p. t. „Męka Pana Jezusa w obrazach mistrzów malarstwa". Początek o wpół do 7 wieczorem. Wstęp wolny.

**Testament chłopa polskiego.** W Kamieniu, pow. Nisko, zmarł w 25 r. życia, włościanin Andrzej Surdyka, członek „Sokoła" miejscowego. W testamencie przeznaczył z 6000 K, jakie posiadał, 4000 K na budowę sokolni w Kamieniu, a 2000 K małoletniej siostrzenicy. Gdyby jednak „Sokół" do lat trzech nie podjął budowy sokolni, to te 4000 K przejdą na TSL. Również, gdyby siostrzenica zmarła przed dojściem do pełnoletności, pieniądze przeznaczone dla niej otrzyma TSL.

**Oświata ludowa w Królestwie — Galicyi a Bułgaryi.** Wyszedł ostatnio w Warszawie podręcznik p. Wł. Grabskiego o szkolnictwie początkowem w Królestwie Polskiem w porównaniu jego rozpaczliwego stanu ze stosunkami u nas w Galicyi i tak obecnie popularnej Bułgaryi. Otóż według danych p. G. w r. 1911 wszystkich dzieci w szkołach lud. Królestwa było 359.034, czyli tylko 30 dzieci na 1000 ludności.

W Galicyi zaś, która ma o jedną trzecią mniej ludności, niż Królestwo, uczęszczało do szkół ludowych w tymże roku 984.585 dzieci. Gdyby więc w Królestwie miał zapanować ten stosunek w tej dziedzinie, co u nas, do szkół początkowych w Królestwie Pol. powinnoby uczęszczać półtora miliona dzieci, czyli cztery razy więcej niż obecnie. W Galicyi dzieci w szkołach początkowych uczą się dwa razy dłużej, niż u nas, a wogóle prawie trzy razy więcej dzieci do szkół elementarnych uczęszcza.

Nawet w Bułgaryi, która niedawno temu zajmowała jedno z ostatnich miejsc w dziedzinie oświaty ludowej — dziś widzimy już stosunkowo dużo więcej dzieci, niż w szkołach początkowych Królestwa. W roku 1906 uczęszczało tam 334.779 dzieci do szkół elementarnych, co wobec 4.210 tysięcy ludności znaczy, że w Bułgaryi przeszło dwa razy więcej, niż w Polsce pod zaborem rosyjskim dzieci ma zapewnione wykształcenie elementarne.

# Ze świata.

**W sprawie zapisu ś. p. Mesyny Łuczyńskiego** na polskie schronisko św. Kazimierza w Paryżu, (o którym pisaliśmy niedawno) otrzymujemy od p. Leona Czajkowskiego z Paryża następujące wyjaśnienie z prośbą do innych dzienników o powtórzenie:

„Prawdą jest, że ś. p. Mesyna (Łuczyński) zmarł u św. Kazimierza i pozostawił około dziewięciu tysięcy franków (dokładnej sumy podać nie mogę, ponieważ cały fundusz znajduje się w akcyach, których kursy nie są mi jeszcze znane), ale nieboszczyk rozporządził pozostałym funduszem po odtrąceniu kosztów na pogrzeb i to w następujący sposób: 1) na Zakład św. Kazimierza, 2) na poprawkę kaplicy u św. Kazimierza, 3) dla pani Dygat, 4) dla mnie, podpisanego.

Dwa ostatnie rozporządzenia zrobił nieboszczyk li tylko dla zaznaczenia starej, szczerej i serdecznej przyjaźni w doli i niedoli i dlatego o równym podziale spadku mowy być nie może, a ponieważ ś. p. Mesyna wysokości działów nie oznaczył, jakie wymienieni spadkobiercy otrzymać mają, a ja samowolnie rozstrzygać tak drażliwej kwestyi nie miałem i nie mam prawa. Przeto tak z tego, bardziej zaś choroby, a także i z innych poważnych powodów, wszystkie powierzone mi przez nieboszczyka wartościowe papiery wraz z bardzo ważnymi listami i dokumentami, zdeponowałem X. Wiśniewskiemu, kapelanowi św. Kazimierza, jeszcze za życia śp. Mesyny, do czasu podziału pozostawionego spadku, przez powołanych do tego delegatów. Opóźnienie zebrania się delegatów wynikło z powodu mojej choroby. Delegaci, w skład których wejść mają, znany ze swej powagi i uczciwości p. Cieszkowski, dalej major wojsk francuskich p. Koszarski i znany w literaturze naszej kapitan Jagniątkowski — pozostawiony spadek podzielą, o czem zawiadomić nieomieszkam.

Przy sposobności muszę wyrazić serdeczne podziękowanie W-bnemu X. Wiśniewskiemu za Jego bezinteresowny udział w odebraniu akcyj z banku, jakoteż zajęcie się pogrzebem. Proszę przyjąć wyrazy mego prawdziwego szacunku i poważania *Leon W. Czajkowski*, inżynier.

# Z dziedziny wojskowości.

**Wykłady w kasynie wojskowem w Krakowie.** W uzupełnieniu notatki ubiegłego miesiąca donosimy, że dnia 7, 20, 27 i 29 b. m. od godz. 6 do wpół do ósmej wieczorem odbędą się wykłady w kasynie wojskowem, na które wszyscy oficerowie i kadeci rezerwowi uczęszczać mogą.

Treść wykładów: Dnia 7 b. m. o lotnictwie (balony i aeroplany w użyciu wojskowem), dnia 20 b. m. O nowych wynalazkach w zakresie strzelnictwa i broni i o oddziałach karabinów maszynowych i prowizorycznych fortyfikacyach, d. 27 b. m. O wojnie lądowej według prawa międzynarodowego ze szczególnem uwzględnieniem konwencyi w Hadze, dn. 29 b. m. O doświadczeniach wojennych.

Po wykładzie dnia 29 b. m. odbędzie się zebranie towarzyskie w kasynie wojskowem.

**Trzechletnia służba wojskowa we Francyi.** Z Paryża donoszą, że najwyższa Rada wojenna oświadczyła się za wprowadzeniem w armii t r z e c h l e t n i e j s ł u ż b y w o j s k o w e j, r ó w n e j d l a w s z y s t k i c h i b e z ż a d n y c h w y j ą t k ó w.

Jeżeli parlament będzie tego samego zapatrywania, co Rada wojenna, to wprowadzenie trzechletniej służby we Francyi nie może nie odbić się bardzo głośnem echem także w innych państwach, gdzie koła wojskowe tylko z wielką niechęcią zgodziły się na zaprowadzenie służby dwuletniej. Koła te będą w takim razie odwoływały się na przykład Francyi, aby módz powrócić do systemu służby trzechletniej. Szczególniej w Austro-Węgrzech, gdzie trzechletnia służba istnieje tylko na papierze, przykład Francyi może podziałać na kierujące sfery wojskowe w sposób, który da się dotkliwie odczuć ludności, wprost upadającej pod niesłychanymi ciężarami zapotrzebowań molocha militaryzmu.

**Samoloty i balony na usługach łodzi torpedowych.** Z Paryża donoszą, że na zarządzenie ministerstwa marynarki dokonano na wodach francuskich ciekawych prób z samolotami, które w pewnych okolicznościach mogą ostrzegać łodzie torpedowe przed niebezpieczeństwem, grożącem im ze strony łodzi podwodnych.

O odnośnych próbach, dokonanych w T u l o n i e, pisaliśmy już dawniej. Obecnie zaś przystąpiono do podobnych prób z balonami sterowymi. Balony takie przydzielone zostaną do wszystkich morskich stacyj we Francyi. Na cele sprawienia samolotów i balonów sterowych wyłącznie dla użytku marynarki zażądał sztab admiralski kwoty 30 milionów franków, rozdzielonej, począwszy od roku bieżącego, na trzy lata.

Zarząd marynarki francuskiej spodziewa się bardzo dużo po użyciu samolotów i balonów dla wyżej wzmiankowanego celu, ponieważ łodzie podwodne muszą kryć się już zdaleka i głęboko pod wodę, aby nie zostać odkrytemi przez przeciwników, unoszących się nad niemi w powietrzu.

**Łodzie podwodne** zyskały dla obrony przeciw nowym swym przeciwnikom, t. j. samolotom i balonom sterowym, które ich ruchy szpiegują, nowy środek. Tym środkiem są działa specyalnej konstrukcyi, z których można strzelać w kierunku pionowym.

Firma Kruppa w Essen zbudowała obecnie dwa działa tego rodzaju, jedno o kalibrze 3·7 cm, drugie o kalibrze 7·6 cm. Pierwsze z nich umieszczone jest na pokładzie łodzi, drugie — pod pokładem w czasie, gdy łódź się zanurza. Na to, aby podnieść w górę działo do strzału, gdy łódź płynie po powierzchni morza, potrzeba zaledwie 20 sekund.

# Ze świata katolickiego.

**Zajście w kościele katolickim w Petersburgu.** Awantura, jaka za sprawą episkopa Nikandra miała miejsce przed kilku dniami w katolickim kościele w Petersburgu, weszła na drogę ulegalizowania bezprawnego zamknięcia tej świątyni. Zatrwożonym o „jezuicką propagandę" popom rosyjskim chodziło tylko o pozór, by módz zamknąć katolicki kościół.

Ostatnio zarządzający ministeryum spraw wewnętrznych zaproponował mohylowskiemu arcybiskupowi-metropolicie rzymsko-katolickich kościołów w Cesarstwie, usunąć od pełnienia obowiązków kościelno-parafialnych księdza rzymsko katolickiego Dejbnera. Podstawą do zastosowania tego środka było nazwanie przez Dejbnera kaplicy katolickiej prawosławno-katolicką cerkwią, oraz niewykonanie przez niego rozporządzenia policyi i metropolity rzymsko-katolickiego, domagających się od Dejbnera zdjęcia wywieszonego przy wejściu do kaplicy ogłoszenia, zawierającego spis nabożeństw i rozpoczynającego się od słów „nabożeństwa w prawosławno-katolickiej cerkwi".

## Wiadomości kościelne.

Wspólna Adoracya Najśw. Sakramentu Ołtarza dla Kapłanów odbędzie się w kościele św. Floryana jutro tj. we czwartek dnia 6 marca o godzinie 6 wieczorem.

## Nekrologia.

Rada zawiadowcza Tow. Strzelców krakowskich zaprasza P. T. Członków do wzięcia licznego oddziału w oddaniu ostatniej posługi ś.p. Dr Gustawowi Firlej Bielańskiemu.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek d. 6 bm o 4-ej popołudniu z domu przy ul. Studenckiej l. 15.

## Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Wtorek 4, środa 5, czwartek 6, piątek 7, poniedziałek 10, wtorek 11, środa 12 marca: Dyr. Muz Nar. Prof Dr Feliks Kopera: Sztuka w Polsce w jej najwybitniejszych objawach. (Romanizm, gotyk, renesans, barok, rokoko. 7 wykładów z obrazami świetlnymi).

Czwartek 13 marca: Doc. Uniw. Dr Antoni Korczyński: Zdobycze chemii organicznej i ich znaczenie dla biologii. (1 wykład).

Piątek 14, poniedziałek 17 marca: Doc. Uniw. Dr Antoni Korczyński: Badania naukowe i wynalazki w zakresie chemii. (2 wykłady).

Wtorek 18 marca: Prof Wincenty Sikora: Zadania Towarzystwa Szkoły Ludowej. (1 wykład).

## Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Judasz z Kariothu", dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego.

Czwartek. „Szkoła mężów" i „Pocieszne wykwintnisie".

Piątek. „Wieczór Trzech Króli", komedya w 5 aktach W. Szekspira, przekład L. Ulricha.

Sobota. „Taniec Czynowników" komedya w 4-ch aktach Leona Birińskiego.

Niedziela popoł. „Lecą liście z drzewa...". Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Taniec Czynowników".

Poniedziałek. Przedstawienie operowe. („Wolny Strzelec", opera w 5 aktach) wykonane przez szkołę prof. Marso.

**Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.**

Od soboty dnia 1 marca do piątku 7 marca włącznie: dramat w 2 częściach „Na gruzach szczęścia" nadto dwie wesołe komedye, podróż po Norwegii, dramacik amerykański, najnowszy Przegląd Tygodniowy, humoreski.

W niedzielę od wpół do 3 do 11. Codziennie od 4 do wpół do 11.

# Ze sportu.

Na walnem zgromadzeniu Związku piłki nożnej, odbytem dnia 23 lutego b. m. we Lwowie wybrano następujący Zarząd: Prezes inż. L. Christelbauer, Lwów. — Wiceprezes L. Żeleński Kraków. — Wydział: K. Hemmerling, inżynier Litwinowicz i Dr Orłowicz ze Lwowa, R. Ritterschild z Przemyśla, Wład. hr. Rostworowski i Dr Strojek z Krakowa. Delegaci do „O. F. V. red. Stan. Kopernicki z Krakowa, Dr Karol Liszniewski z Wiednia.

Komisya rewizyjna: red. Laskownicki, radca Miniewicz ze Lwowa, Hipolit Smoleńcki nadradca sądu kraj. w Krakowie.

Ponadto donosi się, iż W. Zgromadzenie uchwaliło co następuje:

Jako ostateczny termin do wpłacenia wkładek ustanowiono 30 czerwca każdego roku.

Kluby obłożone grzywnami winny je nadesłać na ręce skarbnika hr. Wład. Rostworowskiego — Kraków, Pijarska 1, najdalej do 31 marca b. r. włącznie, pod rygorem suspensyi.

Wzywa się Kluby zwłaszcza starsze, by starały się nawiązywać stosunki z Klubami prowincyonalnymi pod warunkiem, że te zgłoszą swe przystąpienie do Związku.

Wzywa się kluby, by porozumiały się z sobą co do terminów zawodów klasyfikacyjnych i doniosły o tem Związkowi najdalej do 15 kwietnia b. r.

Zarządowi zezwala się na zniżenie wkładek wedle uznania dla nowo wstępujących klubów.

Wszelkie pisma, adresowane do Związku, należy nadsyłać na ręce p. Wacława Wojakowskiego, Kraków, Dunajewskiego 3.

*W. Wojakowski* sekretarz. *L. Christelbauer* prezes.



# Walne Zgromadzenie Izby rękodzielniczej.

Celem dokonania wyborów nowego wydziału zwołała Izba rękodzielnicza na wczoraj wieczorem Walne Zgromadzenie. Zgromadzeniu przewodniczył nowowybrany prezes Izby p. Julian Stankiewicz. Na zebranie Izby przybyło przeszło stu reprezentantów cechów krakowskich. W prezydyum zasiedli pp.: prezes Stankiewicz, wiceprezes p Bielik, skarbnik p. Jarra. Z ramienia władzy przemysłowej przybył sekretarz magistratu, Dr Kieja, radca magistratu p. Eminowicz i instruktor przemysłowy p. Ostrowski. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego zgromadzenia, które odbyło się 25 marca 1907 r. zabrał głos p. Wolny, domagając się od przewodniczącego stwierdzenia, że zgromadzenie jest legalnie zwołanem.

P. Lachowski imieniem cechu szewców zaprotestował przeciw ważności zgromadzenia, motywując zarzut tem, że cech szewców nie jest reprezentowany, mimo, że w obradach biorą udział przedstawiciele cechów: krawców i murarzy, chociaż do Izby nie należą.

Sprawę wyjaśnił sekretarz magistratu Dr Kieja, podnosząc, iż magistrat zajmował się tą kwestyą i na podstawie statutu uznał prawo brania udziału w zgromadzeniach Izby cechom krawców i murarzy. Cech szewców ze względów zasadniczych do zgromadzeń w Izbie nie może być jednak dopuszczonym.

Sprawa zamknięcia rachunków za rok 1912 wywołała ożywioną dyskusyę. Robiono mianowicie zarzuty, że wydział po sześciu latach przerwy w urzędowaniu nie zoryentuje się w położeniu obecnem.

Powtórnie zawrzała ożywiona dyskusya przy punkcie udzielenia ustępującemu wydziałowi absolutoryum. W dyskusyi wzięli udział pp.: St. Burzyński, Bujas, Iglicki, Siemek, Wolny i inż. Żmigrodzki.

Wreszcie uchwalono wniosek p. Ostrowskiego, iż rachunki zbada komisya kontrolująca, wybrana na obecnem zebraniu i przedłoży je najbliższemu walnemu zgromadzeniu. Nastąpiły wybory.

Na skrutatorów powołani zostali pp.: Wolny, Iglicki, Glonczyk, inżynier Król, Repetowski i Tafler. Wybory przeprowadzał osobiście Dr

Kieja; głosowano kartkami. Członkami wydziału Izby wybrani zostali:

Bubelski Jan z cechu blacharzy, Biermontowski Józef — cukierników, Taffler Maurycy — fryzyerów, Repetowski Piotr — introligatorów, Griffel Józef — instalatorów, Wróblewski Jakób — kaflarzy, Trembecki Jan — kamieniarzy, Jarosz Antoni — kapeluszników, Marchewczyk Jan — kowali, Siemek Zygmunt i Stimmler Adolf — krawców, Węgrzyn Karol — malarzy pokojowych, Maior Jan — mlodozytników, Kuspińska Amalia — modniarek, Lermer Adolf i Kleinberger Abraham — pokostników, Schleichkorn Leon — piekarzy, Cekiera Piotr — rzeźbiarzy, Bujas Tomasz i Rakisz Szczepan — murarzy, Wajda Wincenty — rzeźników, Wolny Jan — stolarzy, Żmigrodzki Stanisław — instalatorów, Lachowski Konstanty — szewców, Bojarski Wincenty — szczotkarzy, Igilcki Stefan i Goldberger Majer Maks — tapicerów, Voigt Kazimierz — tokarzy, Mond Hirsch — zegarmistrzów, Armatowicz Bolesław — złotników.

Zastępcami członków wydziału wybrani: Bernadyński Adam, Stock Adolf, Piasecki Adam, Nowak Józef, Gestring Leon, Jahoda Robert, Król Piotr, Peczenik Ignacy, Roździeński Józef, Kirschner Maurycy, Chalawa Józef, Kleinberger Leopold, Buczyński Julian, Romański Karol, Pieniążkowa Ludwika, Schreiberowa Liba, Wałaszek Zygmunt, Zakulski Stanisław, Peterek Franciszek, Różycki Andrzej, Zydroń Wojciech, Salawa Józef, Burzyński Stan., Tarcsyński Leopold, Dudziak Kajetan, Kudasiewicz Jan, Pick Iols Natan, Zakrzewski Wiktor, Scheiler Aron, Brabec Antoni.

Przeszła lista opozycyjna większością 90 do 10 głosów, lista przeciwna zgromadziła 15 głosów.

Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Holub Franciszek, Kummer Augustyn, Grodzicki Władysław i Abrahamer Izrael.

Po dokonanych wyborach zabrał głos p. Stankiewicz i oświadczył, że wobec wyniku wyborów rezygnuje z godności prezesa i cofa sprzeciw, wniesiony przez siebie do Magistratu przeciw odbywającemu się zgromadzeniu.

Na wniosek inż. Żmigrodzkiego uchwalono podziękowanie p. Stankiewiczowi za przewodnictwo, które doprowadziło zarazcie do sanacyi stosunków w krakowskiej Izbie rękodzielniczej.

Bezpośrednio po skończonem walnem zgromadzeniu odbyło się pierwsze konstytuujące posiedzenie członków nowego wydziału. Prezesem Izby wybranym został jednogłośnie p. Wincenty Wajda, radca miejski, starszy cechu rzeźników i masarzy; zastępcami p. Zygmunt Siemek, starszy cechu krawców i p. Szczepan Rakisz, prezes Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego; sekretarzem p. Piotr Repetowski, starszy cechu introligatorów; skarbnikiem p. Jan Wolny, radca miejski, starszy cechu stolarzy.

## Alkoholizm.

Jeżeli zastanowimy się głębiej nad sprawą alkoholizmu, przychodzimy do wniosku, że:

Odpowiedzialność za wszystkie zbrodnie i rozliczne, odstraszające skutki pijaństwa spada na pięć kategoryj ludzi, a mianowicie: na tych, którzy w stanie opitym sami są bezpośrednimi sprawcami złowrogich nieszczęść, na tych, którzy drugich do używania trunków alkoholowych nakłaniają, na wyrabiaczy i handlarzy tych napoi, na rządy, które popierają wyrób i handel ich, wreszcie na posłów i radców gminnych, którzy zezwalają na ich handel.

Ci wszyscy są współwinnymi: dokonywanych wskutek pijaństwa niezliczonych zbrodni i spowodowanych wypadków nieszczęśliwych, najskrajniejszej nędzy tysięcy rodzin, zniszczenia ich zdrowia i zdolności umysłowych, tylu osób przedwcześnie, a marnie schodzących ze świata, wylanych łez skrzywdzonych i unieszczęśliwionych żon, matek i dzieci, ogólnego upadku moralnego, przepełnienia kryminałów, szpitali, domów dla podrzutków i waryatów, oraz większej liczby skarłowaciałego fizycznie i umysłowo potomstwa itp.

Sprawiedliwość bowiem obciąża nietylko przestępców samych czy zbrodniarzy, ale i tych, którzy do przestępstw i zbrodni ułatwiają drogę.

Jak nic na świecie nie uchodzi bezkarnie, tak i krzywdy dotkniętych skutkami pijaństwa ściągać muszą straszną, a zasłużoną pomstę niebios, jeżeli się tego na czas nie u-nie.

Zapewne nikt wogóle z wymienionych na wstępie osób nie zdaje sobie dotąd sprawy ze swego postępowania, a tem mniej z pewnością ci, których przyćmiewa blask lśniącego złota, który na innem polu, drogą wytrwałej, szczęście przynoszącej i uszlachetniającej każdego pracy, przy uczciwości i skrzętności można łatwo zdobyć.

Tyle dla przestrogi i upamiętania. *J. K.*

## Nauka, Literatura, Sztuka.

**Nowozałożone krakowskie Koło Towarzystwa Historycznego**, o którego pierwszem zebraniu odczytowem wzmiankowaliśmy przed trzema tygodniami (Nr 41 z dnia 10 lutego) weszło z chwilą zatwierdzenia regulaminu przez Wydział Towarzystwa we Lwowie na tor normalnego i pomyślnego rozwoju. Liczba członków krakowskich w krótkim czasie więcej niż podwoiła się, zebrania odczytowe, sądząc z początków, zapowiadają się interesująco. Nowa grupa, nie podejmując na razie żadnej akcyi wydawniczej i nie wkraczając w atrybucye organizacyj istniejących już w Krakowie, stawia sobie za cel: 1) bliższe zespolenie ogółu historyków krakowskich i utworzenie dla nich organów reprezentacyjnych na zewnątrz (ogólne zebranie i zarząd); 2) potęgowanie środków materyalnych Towarzystwa, szerzenie jego wpływu i poczytności „Kwartalnika Historycznego", tudzież zasilanie treści tego ostatniego; 3) tworzenie ram dla wspólnej pracy zorganizowanej; 4) umożliwienie ogółowi historyków krakowskich szerokiej i wolnej dyskusyi nad zagadnieniami naukowemi; 5) ożywienie inicyatywy wydawniczej, która po dojrzałem roztrząśnieniu na zebraniach Koła dążyć ma do realizacyi w Komisyi Historycznej Akademii Umiejętności.

Zarząd Koła stanowią dyrektor p. Fryderyk Papée (przewodniczący), prof. Dr Wacław Tokarz (zastępca przewodn.), doc. Dr Władysław Konopczyński (sekretarz), Dr Maryan Łodyński (skarbnik) i Dr Franciszek Fuchs.

Krakowski Komitet Redakcyjny „Kwartalnika" w osobie ks. rektora Jana Fijałka (przewodniczącego), profesorów Michała Rostworowskiego i Wacława Sobieskiego, tudzież Dra Stanisława Zachorowskiego (sekretarza) starać się ma głównie o dostarczenie „Kwartalnikowi Historycznemu" artykułów, a zwłaszcza recenzyj i dbać o ciągłość pisma.

Na drugiem zebraniu zwyczajnem, odbytem dnia 22 lutego w sali Seminaryum Filozoficznego (w Bibl. Jagiellońskiej) pod przewodnictwem ks. rektora Fijałka, p. Oskar Halecki wygłosił odczyt o „Stosunku szlachty litewskiej do Unii Lubelskiej". W dyskusyi zabierali głos profesorowie St. Kutrzeba i W. Sobieski, Dr L. Kolankowski tudzież prelegent.

**Wystawa „Sztuki" w Berlinie** w pałacu Związku artystów berlińskich „Künstlerhaus" będzie otwarta we czwartek dnia 6 bm. Na materyał wystawowy składają się częściowo dzieła wybrane z ostatnich trzech wystaw „Sztuki": w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, dalej szereg dzieł zgłoszonych dodatkowo dla Berlina, między niemi prace nie wystawiane jeszcze w Krakowie. Urządzenie wystawy berlińskiej objęli: Xawery Dunikowski i Stefan Filipkiewicz, afisz wykonano według projektu Stanisława Wyspiańskiego, katalog opracował Jan Grzywiński. Wystawa potrwa do końca marca.

**Ostatni numer Tygodnika ilustrowanego** zawiera na wstępie obszerną recenzyę L. Zarzeckiego o tłómaczeniu polskiem słynnej książki Foerstera „Wychowanie człowieka". W listach literackich Adama Grzymały-Siedleckiego, zastanawia się autor nad etyką utworów dramatycznych Przybyszewskiego. J. Malisz zaznajamia nas w „Galeryi mistrzów" ze znakomitym animalistą szwedzkim Brunom Liljefors w studyum ilustrowanym szeregiem udatnych reprodukcyj obrazów skandynawskiego mistrza. W. Piątkowski poświęca artykół znanemu artyście malarzowi Kazimierzowi Alchimowiczowi z okazyi 50-letniego jubileuszu artystycznej jego działalności.

W części Tygodnika poświęconej sprawom teatralnym, J. Baliński omawia w wyczerpujący sposób najnowszą sztukę Nowaczyńskiego „Nowe Ateny" a Adam Grzymała-Siedlecki daje recenzyę z „Judasza z Kariothy" K. H. Rostworowskiego. Dział literacki zawiera dalszy ciąg przekładu księgi „Tao-te-king" przez Jana Lemańskiego i dalsze rozdziały „Beniowskiego" W. Sieroszewskiego, „Roku 1794" Reymonta, „Od kolebki przez życie" Lemańskiego. *u.*

**„Przyjaciela dzieci"** pisma ilustrowanego tygodniowego dla młodzieży numer ostatni zawiera: „Umarli, którzy żyją" wyprawa do bieguna Scotta i jej koniec tragiczny „Dziwy przyrody" oczy owadów. — Odkrycia i wynalazki: Jak się walczy z pożarem. — „Słodkie i zmarznięte kartofle". — „Budowniczowie wśród zwierząt" B. Dyakowskiego. — W „Swiatku dziecięcym", tygodniowym dodatku dla młodszej dziatwy zamieszczone są bajeczki, wierszyki i powiastki J. Badowskiej, Z. Zacharkiewiczównej i Br Kowalskiej.

## Dział ekonomiczny.

**Syndicat d'Etudes et d'Initiativa pour les affaires industrielles et financieres en France et a l'stranger Societe anonyme.** Pod powyższą firmą ukonstytuowało się dnia 4 stycznia b. r. w Paryżu polsko-francuskie towarzystwo akcyjne, na razie o skromnym kapitale 50.000 franków, który to kapitał będzie mógł być z czasem podwyższony do wysokości 1,200.000 franków. Połowę kapitału subskrybowali Francuzi, drugą połowę członkowie Polacy przeważnie z Galicyi.

Na pierwszem Zgromadzeniu akcyonaryuszy wybrano Radę zawiadowczą, w skład której weszli: pp. Louis Liépmanede Letroy Paul Martinon, Rogala Iwanowski z Paryża, zaś pp. Alfred Głowiński, Dr Aleksander Lisiewicz i Dr Wiktor Ungar ze Lwowa. Siedzibą towarzystwa jest miasto Paryż, lokal zaś mieści się przy rue Pigalle 57. Towarzystwo ma na celu pośredniczenia w nawiązywaniu stosunków ekonomicznych między Galicyą a kapitalistami francuskimi, a środkiem do tego będą dokładne studya i badania celem zebrania i przygotowania potrzebnych materyałów i należytego przedstawienia i zaofiarowania tychże na rynku francuskim.

Przed kilku dniami przybył do Lwowa członek zarządu p. Iwanowski. W jego obecności odbyło się dnia 18 b. m. w lokalnościach Banku zaliczkowego poufne zebranie tutejszych akcyonaryuszy. Na zebraniu tem wybrano z łona akcyonaryuszy miejscowy Komitet, w skład którego weszli pp.: Dr Witold Lewicki, Dr Zygmunt Lisiewicz, Józef Łoboś, Dr Władysław Stesłowicz, Stanisław Sokołowski, Henryk Potworowski, Wojciech Księżopolskich, prof. Dzieślewski, prof. Dr Józef Siemiradzki, Hipolit Sliwiński i Witold Szeliga. Zadaniem Komitetu będzie wydawanie opinii o wszystkich interesach, które będą oddawane Syndykatowi do sfinansowania we Francyi.

## Rokowania polsko-ruskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 marca.)

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Konferencye grup Koła polskiego trwają dzisiaj dalej. Rolę pośredników między ludowcami a konserwatystami objęli dzisiaj demokraci.

Do Wiednia przybył dzisiaj zastępca marszałka X. biskup Czechowicz i konferował z Rusinami. Także min. Długosz zjawił się dzisiaj w parlamencie i konferował z politykami polskimi.

Sytuacya dzisiaj przedstawia się nieszczególnie. Wobec formułki proponowanej przez Dra Leo konserwatyści zachowują się bardzo odpornie i nie akceptują jej w szczegółach. Rusini dzisiaj dalej konferowali. W każdym razie dzisiaj decyzya nie zapadnie.

W ostatniej chwili zdarzył się ważny fakt, mianowicie pos. Stapiński pragnie jako pośrednika wysunąć min. Dra Bilińskiego. Dzisiaj już odbył z nim konferencyę, a wieczór odbędzie drugie posiedzenie.

Posiedzenie komisyi finansowej będzie dzisiaj odroczone przed przemówieniami ludowców.

## Rokowania rosyjsko-austryackie.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzisiejsza „Reichspost" pomieszcza szereg ważnych wyjaśnień w sprawie demobilizacyi. Pisze ona między innemi, że zapowiedziane wstrzymanie szczególnych zarządzeń wojskowych w Galicyi i Rosyi jest już w toku. Władze wojskowe poczyniły odpowiednie zarządzenia i prośby o urlopy rezerwistów zostały w wielkiej ilości korzystnie załatwione.

Strona formalna rozbrojenia jednakże nie jest jeszcze załatwioną między Wiedniem i Petersburgiem. Przyczyna zwłoki leżała w tem, iż Austro-Węgry nie mogą się zgodzić, aby komunikat był ułożony w formie, uwłaczającej godności mocarstwa, jak tego sobie życzy część prasy rosyjskiej, która chciałaby, aby rozbrojenie tłomaczono, jako dowód klęski dyplomacyi austryackiej.

Jeżeli z powodu tych trudności nie przyjdzie do ogłoszenia wspólnego komunikatu, to nie będzie to miało wpływu na sprawę rozbrojenia, które nastąpi także bez oficyalnego komunikatu.

### Demobilizacya w Austryi.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „N. W. Journal" podaje dwie ważne wiadomości. Mianowicie donosi, że rezerwiści także w Bośni będą jeszcze w ciągu marca rozpuszczeni; dalej, że rezerwiści na granicy galicyjskiej będą w całości rozpuszczeni, osiągnięcie zaś normalnej siły kompanii nastąpi przez żołnierzy powołanych na 14, względnie 28 dni do ćwiczeń. W ten sposób będą kompanie aż do jesieni uzupełnione.

## Pośrednictwo mocarstw.

**Belgrad.** (T. B.) Wczoraj o 5 popołudniu zjawił się austryacki poseł Ugron oraz inni posłowie wielkich mocarstw w ministerstwie spraw zagranicznych i zapytał prezydenta gabinetu Pasicza, czy państwa bałkańskie gotowe są przyjąć pośrednictwo wielkich mocarstw dla zawarcia pokoju z Turcyą. Pasicz odpowiedział, że rząd serbski po porozumieniu się z innemi państwami bałkańskiemi da odpowiedź.

**Ateny.** (T. B) Wieczorem posłowie wielkich mocarstw udali się do ministerstwa spraw zagranicznych z zawiadomieniem, że Porta prosiła o pośrednictwo wielkich mocarstw na korzyść pokoju, mocarstwa zapytują więc, czy Grecya tę propozycyę przyjmuje. Minister przyrzekł porozumieć się z innemi państwami bałkańskiemi.

### Wielki wezyr o sprawie pokoju.

**Konstantynopol.** (T. B.) W wywiadzie wielki wezyr oświadczył, iż nieprawdziwa jest wiadomość, jakoby podpisanie pokoju już miało nastąpić. Także Adryanopola Turcya jeszcze nie odstąpiła. Tyle jest prawdą, że konferencye z mocarstwami trwają dalej, lecz nie prowadzi się bezpośrednich rokowań z Bułgaryą.

Przyjęliśmy — mówił wielki wezyr — pośrednictwo mocarstw i zawiadomiliśmy je w naszych propozycyach. Zobowiązania do przyjęcia decyzyi Europy Turcya nie objęła.

Następnie wielki wezyr zwrócił się przeciw Bułgaryi o odszkodowanie wojenne i wyraża nadzieję, że Europa tego żądania nie poprze.

## Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 marca.)

### Niepewna wiadomość.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Z Berlina nadeszła wiadomość, którą ogłosił „Berl. Börsen Curier" z depeszy z Kijowa, że zmarła tam nagle lwowska artystka polska Wanda Siemaszkowa, bawiąca na gościnnych występach.

(Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem, gdyż nie otrzymaliśmy ze Lwowa jej potwierdzenia. Przyp. Red.)

### Odroczenie strajku.

**Budapeszt.** (Węg. B. kor.) Prezydyum stronnictwa demokratycznego uchwaliło wieczorem nie proklamować na razie strajku masowego. Wyda ono manifest uzasadniający tę uchwałę i zastrzega sobie proklamowanie strajku w tym czasie, który uzna za odpowiedni.

### Spokój w Budapeszcie.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Dzisiaj rano policya sprawdziła po fabrykach i warsztatach, czy robotnicy podjęli pracę. Pogotowia wojskowego nie rozstawiono po ulicach, lecz trzyma się je w koszarach. Po ulicach patrolują żandarmi i policya.

### Porażka węgierskiej opozycyi.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Wczorajsze wystąpienie opozycyi przyniosło jej zupełną porażkę. Opozycya liczyła na poparcie socyalistów, ci zaś liczyli na to, że rząd wskutek poparcia opozycyi nie będzie miał odwagi bezwzględnie przeciw strajkowi wystąpić. Tymczasem zarówno mowa hr. Apponyiego przeszła w Sejmie bez wrażenia, jak i socyaliści wobec zarządzeń rządu wstrzymali akcyę strajkową. Równocześnie mimo wszelkich zaprzeczeń opowiadają sobie, że między rządem a przywódcami socyalistów toczą się rokowania, że rząd jakimiś argumentami umiał trafić im do przekonania. W związku z tem słychać zdanie, że strajk wogóle do skutku nie dojdzie.

### Zamknięcie Kongresu albańskiego.

**Tryest.** (T. B.) Kongres albański uchwalił jednogłośnie, aby wielkim mocarstwom przesłać rezolucyę z wyrażeniem podziękowania za decyzyę, by Albania otrzymała niezawisłość wraz z prośbą, by mocarstwa rozpoczęte dzieło możliwie szybko ukończyły. Rezolucya podkreśla interes Albanii w zniesieniu blokady i ustaniu wojny. Po przyjęciu wniosków przedłożonych w ciągu obrad, zamknięto Kongres okrzykami na cześć Albanii i trójprzymierza.

### Nowa armia niemiecka.

**Berlin.** (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt" donosi, że nowa ustawa wojskowa będzie najkosztowniejszą, jaka kiedykolwiek została wniesioną. W okrągłych cyfrach idzie o podwyższenie rocznego kontyngentu żołnierzy o 50.000, to znaczy o podwyższenie stanu prezencyjnego armii o 100.000. Dla pomieszczenia i wyekwipowania tych 100.000 ludzi trzeba okrągło 1 miliard marek jednorazowo, zaś rocznie 250 milionów. Nie ulega wątpliwości, że ustawa będzie przyjęta.

### Katastrofa na morzu.

**Helgoland.** (T. B.) Jeden z torpedowców został przez krążownik „York" rozbity i zatonął. Słychać, że 60 ludzi utonęło.

### Zbrojenie się Francyi.

**Paryż.** (T. B.) Komisya budżetowa jednomyślnie przyjęła kredyt wojskowy w wysokości 500 milionów franków.

### Burze śniegowe na polu walki.

**Sofia.** (Tel. wł.) Panują tu szalone burze śniegowe, które przerwały wszystkie linie kolejowe.

Dostawa żywności dla armii jest bardzo utrudniona. Od trzech tygodni na polu walki nie zaszły żadne ważniejsze wypadki.

### Nowa kolej grecka.

**Salonika.** (Tel. wł.) Rząd grecki wydał potrzebne zarządzenia, aby rozpoczęto natychmiast przygotowania do budowy kolei, łączącej Salonikę z Pireusem. Kolej ta ma być gotowa w r. 1914.

### Król angielski i królowa u ks. Lichnowskiego.

**Londyn.** (T. B.) Para królewska wraz ze świtą zjawiła się wczoraj wieczór na obiedzie u ambasadora niemieckiego ks. Lichnowskiego. Na cześć pary królewskiej gmach ambasady był udekorowany.

### Obstrukcya w parlamencie kanadyjskim.

**Otawa.** (T. B.) Izba niższa rozpoczęła wczoraj obrady nad przedłożeniem flotowem. — Sądzą, że posiedzenie potrwa bez przerwy aż do soboty w nocy. Opozycya oświadcza, że wszelkich użyje środków, aby ustawę udaremnić i zmusić rząd do apelu do ludności.

### Nowy prezydent Unii.

**Waszyngton.** (T. B.) W uroczysty sposób odbył się tu wjazd nowego prezydenta Wilsona do „Białego Domu". Akt urzędowy odbył się na schodach Kapitolu w obecności kilku tysięcy publiczności. Prezydent najwyższego trybunału związkowego odebrał przysięgę od nowego prezydenta.

**Waszyngton.** (T. B.) Uroczystość inauguracyjna objęcia urzędu przez Wilsona zakończyła się wczoraj wspaniałą illuminacyą.

### Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Julia Ledochowska z Wołynia, Bar. Dr Roger Battaglia ze Lwowa, Dr Tadeusz Tarasiewicz z Warszawy, Dr Wincenty Daniec z Rzeszowa, Antoniowie Sikorscy z Raszkowa, Eugeniusz Snpiński z Borysławia, Teodor Brattel ze Lwowa, Władysław Walter ze Świdnika, Halina Zyman z Warszawy, Dr Antoni Zimmerman ze Lwowa, Wilhelm Eiters ze Lwowa, Anna Szyszyłowicz z Zakopanego.

## Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



## Podziękowanie.

Tą drogą składam moje najserdeczniejsze podziękowanie P. T. Członkom Stowarzyszenia „Pomocy Doraźnej" w Krakowie — za udzielenie mi dwukrotnie zapomogi w najcięższych chwilach mego życia.

Na czele tej wielce pożytecznej Instytucyi stoją ludzie o wielkim sercu i rozumie i Tym to czcigodnym Dobrodziejom oraz wszystkim P. T. Członkom ślę staropolskie „Bóg zapłać".

Żywiec. Michalina Gumowska
wdowa po członku Stow. „Samopomoc Doraźna".



## CENNIK

**Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie**

z dnia 4 marca 1913 r. godzina 1 w poł.

| | Płacą | Żądają |
|---|---|---|
| | w Koronach | |
| **Waluty.** | | |
| Ruble papierowe | 254 — | 255 — |
| Marki niemieckie | 117 50 | 118 25 |
| Franki papierowe | 95 50 | 96 25 |
| 20-to frankówki w złocie | 19 10 | 19 25 |
| Dolary amerykańskie | 492 — | 497 — |
| **Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hipotecz. | — — | — — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipot. | 91 — | 91 50 |
| 4% „ „ „ | 82 25 | 82 75 |
| 4½% Listy zastawne Banku kraj. | 92 — | 93 — |
| 4% Listy zastawne Banku kraj. | 85 50 | 86 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. niezk. | 96 20 | 97 20 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let. | 91 50 | — — |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let. | 86 50 | 84 50 |
| 4% „ „ „ „ „ 52-let. | 93 — | 94 — |
| 4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz. | 95 50 | 96 50 |
| **Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinac. | 97 50 | 98 50 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 83 — | 84 — |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 84 — | 85 — |
| 4% Pożyczka miasta Krakowa | 81 50 | 82 50 |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 90 — | 90 50 |
| 4½% Oblig. komunalne Banku kraj. | — — | — — |
| 4% Obligacye kolejowe | 81 75 | 82 25 |
| **Akcye.** | | |
| Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie | 635 — | 640 — |
| Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie | 400 — | 405 — |
| Akcye kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 515 — | 520 — |
| **Publiczne zapisy długu.** | | |
| 4⅕% wspólna renta papierowa | 87 — | 87 50 |
| 4⅕% wspólna renta srebrna | 87 — | 87 50 |
| 4% renta koronowa austryacka | 84 — | 84 50 |
| 4% renta koronowa węgierska | 83 50 | 84 — |
| 4% renta austryacka w złocie | 106 75 | 107 25 |
| 4% renta węgierska w złocie | 103 — | 103 75 |

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

### Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru.
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blochowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Zborowski, Dębniki.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
Lam et Kirsch, budka koło kolei.
Poturalski, Podgórze, Rynek 4.

Zakład artystyczno kamieniarz. i budowl.
**Józefa KULESZY**
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.
Telefon 1359.

**Zakład wodoleczniczy**
**Dr. CHRAMCA**
**w ZAKOPANEM**
otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne Ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wzwyż za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

Znakomite
**Masło deserowe**
morawskie
¼ **kg. 90 hal.**
poleca
**Wojciech Olszowski**
Kraków Mały rynek róg ul. Szpitalnej.

**Kadzidło kościelne**

| | |
|---|---|
| Poutpouri | I-a kor. 4 80 hal. za 1 kg. |
| Królewskie | I a kor. 3 — hal. za 1 kg. |
| Najszlachetn.iej | I-a kor. 2 — hal. za 1 kg. |
| Najlepsze | I-a kor. 1 60 hal. za 1 kg. |

Najlepsza oliwa rzepakowa do świecenia, lampki i knotki „GUILONA"
KALOSZE ROSYJSKIE
Kręgle i kule OGRODOWE, przybory bilardowe i wszelkie gry polecają najtaniej
**REIM i Ska, Kraków**
Rynek 37. 270 3-1




**: Pod gwarancyą naturalne :**
**WINA MSZALNE**
Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina). polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.
Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło GÖRS, po K. 56·—, do K. 60·—, za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina, jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 65·— do K, 85 —.
Niżej 56 litr. nie dostarcza się.
Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach — — — niższe ceny. — — —
**Towarzystwo Relnicze w Wippach (Kraina)**

Prawdziwe **berneńskie materyały**
na sezon wiosenny i letni 1913
**Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie** (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko
1 Kupon 7 Kor.
1 Kupon 10 Kor.
1 Kupon 15 Kor.
1 Kupon 17 Kor.
1 Kupon 20 Kor.
1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna
**Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.**
Próbki gratis i franco.
Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

**DRZEWA OWOCOWE**
wysoko pienne i karłowe, drzewa i krzewy ozdobne, drzewa alejowe, rośliny na żywopłoty, drzewa iglaste
po umiarkowanych cenach poleca
**Józef Mazanek**
szkółki drzew w Soudná p. Jicin
Czechy 162 20 6
**Cenniki darmo.**




Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do
**Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,**
które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

**Dobra sposobność kupna**
Ze względu na prawdopodobne blizkie zawarcie pokoju, polecam zużytkować obecnie przy kupnie jeszcze niski kurs
**Losów tureckich**
ROCZNIE
**6 ciągnień z 6 główn. wygranemi**
a mianowicie:
**3 á Fr. 4000.000.— 3 á Fr. 200.000.—**
i wiele mniejszych wygranych.
Następne ciągnienie już 1 kwietnia
**z główną wygraną Fr. 400.000.—**
Polecam:
1 los turecki na raty miesięczne a K 7·—
2 " " " " " a K 13·—
3 " " " " " a K 20·—
Najniższa cena według danego kursu dziennego. — Natychmiastowe prawo do wygranej dla kupującego, po zapłaceniu pierwszej raty, przekazem pocztowym albo za zaliczką.
**EDWARD URBAN, dom bankowy**
BERNO-MOR., GROSSER-PLATZ 23/25, w domu własnym,
Sumienni stali zastępcy wszędzie poszukiwani
Wysoka prewizya. — Każdy los musi być wylosowany. — Ceny niskie.

**Dla cegielń**
i innych zakładów ceramicznych poleca na zbliżający się sezon po cenach konkurencyjnych.
**Gips** paryski i węgierski, drut angielski do obcinania cegieł, stożki Segera, wałki filcowe, papier szybrowy, szkliwa, glinki i olej do smarowania form.
**Maszyny motorowe i ręczne** najnowszych konstrukcyi do wyrobu cegieł, dachówek, sączków. Prasy kaflarskie.
**Motory** parowe, gazowe, benzynowe i ropne. TURBINY, TRANSMISYE, ARMATURY dla pary, wody, gazu i elektryki.
SMARY OCHRONNE (Calypsol) do łożysk maszynowych, SMARY STAŁE (Tovott) OLEJE maszynowe i cylindrowe — KOLEJKI WĄZKOTOROWE I WÓZKI KOLEBKOWE. — WĘŻE GUMOWE i zwykłe parciane. — USZCZELNIACZE „Klingera", oraz bawełniane, asbestowe, gumowe i tłuste dla pary i wody.
Aparaty i zegary kontrolne. Drabiny rozsuwalne.
ARTYKUŁY TECHNICZNE jak: Smary, rzemyki i klej do pasów transmisyjnych.
**Pasy transmisyjne** skórzane i z sierści wielbłądziej. — PASTĘ do czyszczenia metali i ochronną od rdzy i t. p.
**Biuro techniczne dla przemysłu ceramicznego i technicznego w Krakowie, ul. Bracka L. 8.**
Telefon 2520. 199 10 3 Telefon 2520.



**Amerykańskie urządzenia biurowe**
marki: **„ARBOR"**
przewyższające co do jakości i przystępne ceny absolutnie każdy towar konkurencyjny
dostarcza generalny zastępca na Galicyę
**„ARGUS"**
Kraków, ul. Floryańska 47. Tel. Nr. 408.

Rządowo upr awniona
**Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych**
pod firmą
**R. RZĄCA I CHMURSKI**
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo
**WODY MINERALNE SZTUCZNE**
odpowiadające składem chemicznym wodom:
**Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,**
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

**W Zakładzie sadowniczym „GLINKA"**
(własność Krakowskiego Towarzystwa Ogrodniczego)
subwencyonowanym przez wysokie c. k. Ministerstwo i wysoki Wydział krajowy
nabywać można:
**Doborowe drzewka owocowe** 265 10 4
pienne i karłowe własnej produkcyi, krzewy owocowe, rozsady warzyw trwałych (truskawki rabarbar i szparagi), zrazy do szczepienia, narzędzia i materyały ogrodnicze.
**Oryginalna maść ogrodnicza prądnicka**
własnej produkcyi (ulepszona w r. 1913) doskonała do szczepienia i smarowania ran (Maść w Krakowie nabywać można w sklepie W. P. Reima i Ska w Rynku.)
Ceny bardzo przystępne. Ceny bardzo przystępne.
Dla kółek rolniczych specyalne opusty od cen katalogowych. Cennik darmo i opłatnie.
Adres: Prądnik Czerwony pod Krakowem p. loko. Zakład „Glinka„

**FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZKŁA**
**Mikołaja Woronieckiego**
**w Krakowie, Aleja Mickiewicza l. 23. tel. 2295.**
Podejmuje się srebrzenia luster nowych lub zużytych. — Oprawia w ramy niklowe, mosiężne i t. p. w najrozmaitszych fasonach. — Posiada na składzie lusterka w rozmaitych fasonach tak na deszczułkach jako też i w oprawach niklowych.

**Kupię fisharmonię**
starszą — w dobrym stanie: Zgłoszenia pod 313 2-2
**Paweł Cichoń organista w Czernichowie**

**Najtańszy chrześcijański**
**Magazyn mebli**
**Władysława Stolarskiego**
w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 31.
**Własna pracownia przy ulicy Łobzowskiej l. 35.** 228
sprzedaje meble po znacznie zniżonych cenach jakoto: sypialnie, jadalnie i pojedyncze szafy, łóżka i t. d. — Wykonanie staranne i trwałe z suchego materyału, za co się ręczy. Setki podziękowań za zamówione u mnie meble. Poleca się również P.T. Duchowieństwu.
**Wyciąg referencyi:**
P. Stolarski w Krakowie. „Z kupionej u pana jadalni jesteśmy bardzo zadowoleni.
*J. Pieniążkowa, Floryańska 21.*
Do P. Stolarskiego w Krakowie. „Z kupionej u pana sypialni jesteśmy zadowoleni tak, że możemy go polecić, jako solidną firmę", *M. Król, Długa 10.*
Kupiłam u p. Stolarskiego przed 6 laty sypialnię tak dobrej roboty jak rzadko spotkać za co jestem wdzięczna i polecam jego magazyn. *Landauoma, Mostowa 2.*

Przez Biuro umieszczeń przy Stowarzyszeniu Nauczycielek w Krakowie Karmelicka l. 32 poszukują posad:
**Nauczycielki polki, angielki, i francuzki z wyższem i średniem wykształceniem.** 220 5 4
— **Bony i wychowawczynie polki, niemki i francuzki.** —

**Familien & Moden Zeitung für Österreich-Ungarn.**
Najlepsze i najtańsze ilustrowane czasopismo poświęcone sprawom
**gospodarstwa domowego i rodziny**
z 9-ma cennymi dodatkami.
**Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy**
z przysyłką pocztową K, 3.20 kwartalnie.
**Gotowe do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów.**
Wybitny organ dla ogłoszeń na Austro-Węgry — Numera okazowe darmo i opłatnie.
Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi w Wiedniu I, Dominikanerbastei 10

**Publiczne podziękowanie**
składam Panu Franciszkowi Wilhelmowi, aptekarzowi, c. k. dostawcy Dworu w Neunkirchen koło Wiednia.
Używając herbaty Wilhelma, przez niego wytworzonej, wyleczyłem się zupełnie z długoletniego 1289 6 4
**artretyzmu i reumatyzmu**
Zwiedziłem poprzednio wiele krajowych i zagranicznych miejscowości kuracyjnych i dopiero jeden z wyleczonych herbatą Wilhelma zwrócił moją uwagę na jej skuteczność — Ogłaszam te słowa z własnej inicyatywy, bez wiedzy pana Wilhelma, ponieważ nie chcę Mu robić reklamy, tylko służyć podobnie cierpiącym.
**Wiedeń, Ferdynand Schubert**
profesor konserwatoryum i członek c. k. orkiestry Opery Nadwornej
**cena za pakiet K. 2·—, 6 pakietów K. 10.**
Do miejscowości, w których nie można dostać w aptekach i drogueryach — — wysyłka wprost. —

ZAKŁAD
ARTYST.-KAMIENIARSKI
BRACI
**TREMBECKICH**
w Krakowie
**Rakowiecka l. 7**
(dom własny) Telefon 462
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a wszczególności GROBOWCÓW I POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

W Krakowie, ulica Kanonicza L. 18.
JEDYNA W KRAJU
**FABRYKA PASÓW**
maszynowych
**Ignacego Wurma.**

Kotwica (marka)
**Syrup. Sarsaparillae**
złożony środek przeczyszczający krew. Flaszka k. 5·60 i 7·60.
**Kotwica-Liniment Capsici**
(marka) złożony
uzupełnienie do Pain-Expellera
z marką kotwica, — środek wcierający dla uśmierzenia bólu przy przeziębieniu, reumatyzmie, gościu itd.
Flaszka k. —·80, 1·40, 2·—
**Z marką kotwica żelazo Albuminat tynktura**
przy bezkrwistości i błędnicy.
Flaszka k. 1·40.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach albo wprost od
dr. Richtera,
apteka „Zum Goldenen Löwen",
Prag, I., Elisabethstr. 5.

**!FAVORIT!**

Wszelkie Albumy Mód i słynne Kroje (dla dorosłych i dla dzieci)
**FAVORIT**
do nabycia 276 10-3
**tylko u Firmy:**
**I. HOPCAS i A. SALOMONOWA**
Kraków ul. Szczepańska l. 9.

**W Krynicy**
**Willa stylowa**
o 25 pokojach na pensyonat, do wynajęcia ewentualnie zamiany na realność miejską
Wiadomości udzieli 318 2-1
Zarząd Willi „GRUNWALD"

**Pożyczki osobiste**
na 4 — 6 pro. od 200 kor. wzwyż bez poręczenia na miesięczne spłaty po 4 korony, dla osób każdego stanu szybko i dyskretnie przeprowadza Philip Feld Dom bankowo-giełdowy, Budapeszt VII, Rakóczi ut, Nr. 71.

**Zdolnych zastępców**
do sprzedaży wszelkich w Austryi dozwolonych losów, przyjmie wielka bankowa instytucya na najwyższą prowizyę lub stałą pensyę — Zgłoszenia listowne tylko zdolnych pracowników do kantoru wymiany „Krakowski Merkury" Kraków, Rynek gł. 9

**Miód pszczelny**
prawdziwa czysta patoka deserowy i kuracyjny wysyłam za pobraniem pocztowym 5 kg. puszkach po 6 kor. 20 hal. zapas tylko do 1-go kwietnia
**P. Stelmach**
Podhajce galicya 303 10-2

**Prenumeruj**
najtańsze ilustrowane czasopismo
**„Polskie Universum"**
Ponad 1000 ilustracyi rocznie
Prenumerata rocznie wynosi K. 5. półrocz. 2·50
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, u. Lenartowicza l. 9.

Kardynał D. J. Mercier.
**Ćwiczenia duchowne dla kapłanów**
dzieło zalecone listem własnoręcznym Jego Św. Ojca św. Piusa X.
z przedmową
Arcybiskupa **Bilczewskiego**
cena K. 4 70
poleca 296 5-2
**S. A. Krzyżanowski**
Księgarnia Kraków Rynek

**Kto jest**
za postępem zechce nabyć za 10 halerzy broszurkę **„Pan Ty czy Wy"**
Którą ze składu Gebethnera i Sp. w każdej Księgarni nabyć można. Cały dochód przeznaczony dla Tow. Szk. Lud. 246 3

Rocznie przeszło 10 milionów Koron wydajemy na swiece stearynowe wyrobu ZAGRANICZNEGO.
PALĄ SIĘ RÓWNO OSZCZĘDNIE nie kopcą.
KRAKOWSKA FABRYKA MYDŁA
**C. ŚMIECHOWSKI**
Spółka z ogran. odpow. w Krakowie
NAJZNAKOMITSZY WYRÓB KRAJOWY.
ŚMIECHOWSKI
MARKA OCHRONNA.

**„Jolanta"** Pensyonat Józefy Rogoszewej
**Kraków, Graniczna 14, I. p.**
poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych
Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady do domu.

Ostrzega się przed naśladowaniami!
Tysiące podziękowań! **Siwe Panie i siwi Panowie!!** Tysiące podziękowań!
Unikajcie FARB do włosów, a używajcie „**Mleka odmładzającego włosy**", które jest jedynym, wypróbowanym, nieszkodliwym i zalecanym środkiem przeciw siwiźnie, nadając włosom pierwotną świeżość i kolor tj. blond, brun. czarny
1 szatyn. — Cena 2 K. 50 h. — Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. —
Jedyny skład: **Apteka pod Orłem Z. J. KALICKIEGO, Przemyśl Zasanie.**

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Hatyszik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.